Nr. 172 — We Lwowie, Czwartek dnia 30. Lipca 1885. — **Rok XXIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie: w państwie austrjackiem . . . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . . .
„ Francji . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . .
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbii . . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar.“ **ulica Kopernika liczba 5.** - Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstatte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 14. Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp; w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Od Administracji

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

kwartalnie . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

kwartalnie . . 6 złr.
miesięcznie . . 2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami państwa Austro-Węgierskiego jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej.*

LWÓW d. 29. LIPCA.

Pomimo pobieżnej porażki, jaką gabinet torysowski doznał przed kilku dniami w Izbie gmin, gdzie połączone siły wszystkich odcieni opozycyjnych dały opozycji 50 głosów większości w kwestji podrzędnego znaczenia dla gabinetu — zdumiewającemi są zaiste powodzenia rządu, żyjącego niejako na łasce opozycji.

Śmiała polityka względem Irlaudji (zniesienie praw wyjątkowych i bil wykupna na własność przez fermerów ziem dzierżawą trzymanych) nie zdołała odstraszyć własnych przyjaciół, pociągnęła zaś opozycję. Tymczasem, jeśli pierwszy krok był śmiałym, aż do granic zuchwałości, to drugi kładzie w „starej Anglii“ podwalinę do całkiem nowego bytu ekonomicznego, społecznego i politycznego. Operacja uwłaszczenia bezpośrednich dzierżycieli ziemi, oparta na pierwszy raz o 50 milionów mających być wydawanemi dla samej Irlandji ze skarbu państwa, pożyczką o niesłychanie niskim procencie i do trzy czwartej części wartości nabywanej ziemi, jest nader poważnym początkiem radykalnej zmiany i systemu gospodarstwa i samego układu społecznego. Takie zmiany, jakieśmy powiedzieli, nie zdołały odstraszyć obozu torysowskiego, ani go nawet rozdzielić, a przeszły przez Izbę mimo zdumionej opozycji radykalnych whigów.

Wobec tego cóż znaczy porażka, jakiej gabinet doznał na drodze — wolnomyślnej reformy. Gabinet zapragnął, aby wbrew postanowieniu nowego prawa wyborczego, korzystanie daremne z pomocy lekarskiej w imię „prawa biednych“ po gminach nie pozbawiało kwalifikacji wyborczej Tu zwolennicy starego gabinetu, mimo że sami byli autorami zastrzeżenia co do pobieranej przez wyborcę pomocy na podstawie „prawa biednych“, spostrzegłszy się postanowili przelicytować nagle nowy gabinet w jego wolnomyślności i zażądali, aby wszelka pomoc sanitarna kosztem gmin, nie wykluczała od wyboru. Gabinet przestrzegał przed przyjęciem poprawki, która może udaremnić jego wniosek, lecz oświadczył, że co do rzeczy gotów się na nią zgodzić — jeżeliby więc poprawka przeszła ostatecznie przez Izbę gmin, a utknęła na oporze parów, wyda to konflikt między Izbami, pozbawi na razie znaczną ilość wyborców, którzy kosztem gmin korzystali z pomocy lekarza, ich prawa, ale o osłabieniu politycznem gabinetu z tego powodu nawet mowy być nie może, ani o zmniejszeniu szans jego w przyszłej kampanii wyborczej.

Bardziej zdumiewającemi jeszcze są powodzenia gabinetu na polu polityki zagranicznej. Dziś zdaje się już nie podlegać wątpliwości, że Rosja cofnie się na razie z przesmyków Zulfikarskich — najbardziej kompetentne głosy to zapowiadają. Tak więc przezornością i stanowczością swoją, gabinet Salisbury - Churchill nietylko powstrzymał marsz wojsk rosyjskich, ale pomimo zrujnowanego przez poprzedników stanowiska, pozyskuje niesłychaną wygranę wyraźnego odwrotu rosyjskiego wobec swoich domagań się, a czas na poczynienie przygotowań do skutecznej materjalnej obrony. Przed miesiącem i marzyć o tem nie mogli podejmujący władzę torysi

Współcześnie sprawy egipskie wchodzą na normalniejsze tory, i Anglia z hańbą wypychana potęgą faktów z Egiptu, faktów, które samże Gladstone wywołał, dziś idzie racjonalnie naprzód ku regulowaniu spuścizny, olbrzymiej doniosłości dla stanowiska i potęgi Wielkiej Brytanii. Usunięty i zapomniany sułtan turecki, jedyny prawy suzeren Egiptu, wydaje firmany, w moc których wprowadzają się w Egipcie akta obowiązujące Europę, jak to ma się rzecz z pożyczką zagwarantowaną egipską. Pozycja sułtana, tym jedynym czynem gabinetu została wzmocniona nietylko w Egipcie, ale w systemie międzynarodowym Europy.

Natomiast Anglia może się też słusznie spodziewać — że odtąd kroki jej w Egipcie tak wewnątrz organizacyjne, jak ochraniające rozwój cywilizacyjny i zabezpieczające jej własne stanowisko i interesa — staną się o wiele łatwiejszemi, gdy działać będzie w porozumieniu i z pomocą suzerena kalifa, i w tym celu tj. ułożenia racjonalnego planu postępowania, udaje się po licznych przeszkodach z zewnątrz i w kraju stawianych, specjalny pełnomocnik gabinetu angielskiego do Londynu.

Stosunki europejskie na takim obrocie rzeczy w sprawie egipskiej podwójnie zyskują. Chaos i pustynia, jakie napowrót rozciągały swoje panowanie nad brzegami Suezu i Czerwonego morza, ustąpią rychło, Anglia zaś opuszczając Egipt, postawi za sobą władzę prawą i silną i panowanie prawa międzynarodowego. Stanowisko zaś Turcji i jej siła zostaną w systemie europejskim wzmocnione, a przez to posiadłości jej lepiej zabezpieczonemi w Europie — co jest z pewnością najkardynalniejszym może warunkiem bezpieczeństwa rozwoju stosunków europejskich.

Zdawałoby się więc, że po takich świadectwach siły swej pozycji wewnątrz i nazewnątrz, po takich świadectwach zgodności polityki swojej z wielkiemi interesami Europy i z jej zachowawczym systemem międzynarodowym — gabinet Salisbury nie powinien doznawać trudności w zbliżeniu się swojem do mocarstw środkowo-europejskich, a przez to polityka jego, leżąca w interesie Europy, zyskać może szersze podstawy. Tymczasem na tem polu właśnie powstają niespodziane przeszkody.

Niedawno cytowaliśmy głos półurzędowy austrjacki, cieszący się rzekomo i z polityki nowego gabinetu angielskiego, przyjaźnej dla Turcji i z jej powodzeń nawet, lecz pomimo tego czyniący zastrzeżenia — i jakież, handlu i interesów austrjackich może? — o nie, zastrzeżenia, aby polityka angielska nad brzegami Bosforu nie zwracała swego ostrza przeciw Rosji!.-.

Dzisiejszy *Pester Lloyd* donosi, że przy spotkaniu się cara z monarchą austro-węgierskim, będzie obecnym p. Giers, minister spraw zagranicznych rosyjski. Niewątpliwie będzie też obecnym pan Kalnoky. Wizyta carska będzie więc miała charakter polityczny — a najważniejsze dziś sprawy polityczne zostaną przez nią dotknięte. Wobec tego zbliżającego się faktu, wcale nieobiecująco brzmią zastrzeżenia półurzędowe co do polityki angielskiej nad Bosforem, powyżej wspomniane. Polityka angielska obecna, może nie zyskać poparcia, pomimo że dziś stała się ona identyczną z polityką interesów europejskich. Jeżeli zaś w austro węgierskim urzędzie spraw zagranicznych poparcia nie zyska, próżno jest oczekiwać, aby wiązano się tą polityką w Berlinie, mimo wszelkich sympatyj, jakie tam posiadał w końcu ostatni gabinet torysowski i mimo przyjemnego wrażenia, jakie zrobiło tamże przyjście do rządów obecnego gabinetu torysów. Wschodnia polityka Niemiec, mimo wszechpotęgi Bismarka, jest uwarunkowaną postawą i zachowaniem się monarchii austro-węgierskiej, jak długo ona potęgę międzynarodową przedstawia.

Daj Boże, aby ta potęga uszczerbku nie poniosła, przy nowym układzie konstelacyj politycznych — przez przyjście do rządów i powodzenia gabinetu torysów, mimo jego życzliwości tradycyjnej dla monarchii habsburgskiej i poszukiwania przezeń jej przyjaźni.

Słynny b. ks. Iwan Naumowicz we wczorajszym już numerze rosyjskiego *Słowa* odpowiada na korespondencję pomieszczoną w naszym dzienniku, tyczącą pobytu jego w Kijowie i dalszej wyznaczonej roli.

Zaprzeczające rzekomo oświadczenie swoje, rozpoczyna on od cytatu bohatera, którego krwawe wspomnienie zapisało się rzezią niemowląt w dziejach naszego narodu, Suwarowa, lecz z wyjątkiem jednego zaprzeczenia co do oszczerstw miotanych w Rosji przez niego na naszego metropolitę ruskiego Sylwestra, oszczerstw, którym jak powiada „mogliby za granicami Austrji uwierzyć“ (podkreślono w oryginale), niczemu innemu właściwie nie zaprzecza. Natomiast wiele wymyślań na *Gazetę Narodową*, na partję (!) której ona jest organem, na naród „wojujący takim orężem.“

Nie jesteśmy tak zarozumiali, aby odezwanie się p. Iwana Naumowicza — boć zaprzeczeniem ono nie jest — przypisywać satysfakcji urągania się nad nami. Nie, jest ono okolicznością dla wiele ważniejszej rzeczy. Jest to pierwszy manifest *w Galicji i Austrji* prawosławnego odtąd misjonarza. Powiada on, nawiązując do zaprzeczenia, jakoby miotał oszczerstwa na naszego ruskiego metropolitę:

„Metropolita Sylwester dał dowody największej dla mnie życzliwości, chociaż musiał był odłączyć mię od kościoła, wymagającego odemnie podpisania *confessionis fidei*, którą ja uważam za niekatolicką naukę — i podpisać jej nie mogłem. Przyczyny powrotu mojego na łono prawosławnej cerkwi wyłożę w obszernym liście. Prosty denuncjant nie wie, że tu toczy się walka nie między osobistościami, lecz walka dziejowa między dwoma kościołami, i że w walce tej może, niestety, stać ojciec przeciw synowi, brat przeciw bratu.“

Oto manifest, o którym mówimy. Mógł b. ks. Naumowicz przyjąć prawosławie, mogą przyjąć je jego najbliżsi, a nawet inni jacyś z obcych nam przekonań; ze stanowiska społeczeństwa świeckiego nic przeciw temu pod względem religijnym zarzucać nam nie wolno, ale jakąkolwiek jest misja, której nawrócony na łono rosyjskiego prawosławia Iwan Naumowicz podjął się tutaj, zaręczyć mu możemy, że walki tą drogą nie rozpali. Nie rozpali zaś jej nie tylko dla tego, że władze świeckie i religijne stać będą na straży, lecz dla tego właśnie, że społeczeństwo to jest europejskiem, świeckiem i nie dopuści — Polacy jak Rusini — aby mu utożsamiać wśród niego sprawy kościelne z politycznemi, i czynić pierwsze narzędziem drugich. Tem się różnimy właśnie od barbarzyńskiego Wschodu i potrzeba zaiste tylko zwykłej czujności, iżby Wschód się nie wdzierał do nas materjalnie kanałami podziemnemi i agenci polityczni nie zakradali do spraw prowadzenia, aby nawet początku takiej walki nie było. Cerkiew zaś ruska otoczona miłością swych wiernych, czcią całego społeczeństwa i szacunkiem państwa, ostoi się własną mocą uiewzruszona przed propagandą carosławia, choćby najwymyślniejszą.

Pan Iwan Naumowicz potwierdza w odezwaniu się swojem, że wydawnictwo *Nauki* przenosi do Wiednia. O wydawnictwie tamże innego pisma przemilcza — być może nie nadeszła dotąd odpowiedź, gdzie wypada, od powołanych do wydawnictwa. Co do stanowiska urzędowego duchownego przy ambasadzie rosyjskiej we Wiedniu przemilcza o niem, nazywając bajką „jakoby chciano go zrobić Rajewskim“. Nie potrzebna wstrzemięźliwość w nazwaniu rzeczy po imieniu, wczesne wygłoszenie jej przez nas wystarczy zapewne aby się nie stała, aby sfery decydujące w Rosji nie pozwoliły na nadanie mu tego publicznego stanowiska — i to, być może, był główny cel, dla któregośmy wyciąg z pisma życzliwie nam udzielonego ogłosili.

Zapasy rozpoczęte więc, pod fatalnem hasłem, ale przy rozprawie nie my już tylko sami głos będziemy zabierać!

Korespondencje „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 27. lipca.

*** Od pewnego czasu powtarza się uporczywie co kilka tygodni pogłoska o zamiarze mianowania osobnego ministra dla Czech i o wejściu p. Zeithamera w skład ministerstwa. Najpierw miał p. Zeithamer zastąpić ustępującego jakoby ministra oświaty br. Conrada; wiadomość świeżej daty mianuje posła tego ministrem dla Czech, zaś dr. Prażakowi powierza definitywnie tekę ministra sprawiedliwości.

Nie wiemy, kto przysługi te świadczy panu Zeithamerowi. W każdym razie nie bardzo to przyjacielska usługa dla męża, zajmującego tak poważne, jak on, stanowisko, skoro w pogłoskach tych i cienia prawdy nie ma. Świeży spór w obozie konserwatywnym niemieckim, i sposób, w jaki *Grazer Volksblatt* krytykuje odezwanie się dzienników półurzędowych o projekcie utworzenia centrum katolickiego, nie zachęciłyby z pewnością hr. Taaffego do eksperymentowania w tej chwili mianowaniem ministra dla Czech, choćby nawet hr. Taaffe osobiście na myśl zasadniczą się godził. Ale mamy wszelkie przyczyny mniemać, że tak nie jest. Stanowisko dr. Prażaka stworzyło niejako prowizorjum, które chyba nie prędko się zamieni na jakieś definitywne rozwiązanie kwestji, chyba że Czesi od żądania w tym względzie odstąpią. Mówiąc otwarcie, nie możemy się dopatrzeć przyczyny mianowania osobnego ministra dla Czech. Jeżeli żądanie to opiera się na indywidualności historycznej kraju, to przecież Czesi sami nie dopatrują tej odrębności w dzisiejszem królestwie Czeskiem, lecz raczej w krajach korony czeskiej. Do krajów korony czeskiej zaś zaliczają także Morawę i Szląsk. Czyżby to tedy był minister dla krajów korony czeskiej, czy dla królestwa Czeskiego w dzisiejszem pojęciu geograficzno-administracyjnem, czy nareszcie minister dla Czechów? To ostatnie ma dziś właśnie miejsce.

Nie piszemy tych uwag dlatego, iżbyśmy zazdrościli Czechom ministra osobnego, gdy go żądamy dla Galicji. I owszem życzymy im wszelkich swobód konstytucyjnych i stanowisk politycznych, jakich dla swego narodu pragniemy, lecz sądzimy pomimo to, iż inne w tym względzie jest i historyczne uzasadnienie i praktyczne znaczenie osobnego ministra dla Galicji, niżeli dla Czech. Może, gdyby w Izbie było więcej Lienbacherów, a wtedy miejsce hr. Taaffego zajął br. Bart, p. Ziemiałkowskiego zastąpiłby także Bazyli Kowalski, ale jednakże tu prawdopodobieństwo i obawa mniejsza, niżeli zajęcia miejsca ministra dla Czech przez Niemca. Co zaś do rezultatów praktycznych, to klub czeski złożył dowody, iż bez osobnego ministra dla Czech, więcej zdoła przeprowadzić, niżeli Koło polskie z ministrem galicyjskim. Nie myślimy orzeczeniem tym bynajmniej ubliżać p. Ziemiałkowskiemu, którego usiłowania w interesie kraju, patrząc tu na nie z bliska cenić potrafimy, a który raczej wtedy mógłby się czuć dotkniętym, gdybyśmy twierdzili, że rezultaty osiągnięte stoją na równi z usiłowaniami jego.

Wiedeń co chwila ma na porządku dziennym jakieś ważne kwestje swoje miejskie, to kwestję tramwajową, to oświetlenia miejskiego itd. Zwykle się one ciągną bez końca, a w najlepszym razie jakoś tymczasowo załatają, aby niedługo znów wypłynąć na wierzch. Nie zaprzątamy zwykle uwagi czytelników *Gazety* kwestjami temi, które dla nich wielkiego interesu nie mają. Ale od czasu do czasu zjawia się na porządku dziennym sprawa znaczenia pierwszorzędnego dla Galicji. Jest nią kwestja cen mięsa, którą dla rozmaitości raz znów poruszono na posiedzeniu ostatniem Rady miejskiej. Rozumiemy najzupełniej, że się Wiedeńczykom chce tańszych cen mięsa, bo plagę cen wysokich codziennie doświadczamy. Statystyka akcyzy miejskiej wykazuje, iż w roku ostatnim konsumcja mięsa zamiast powiększyć się z postępem cywilizacji, zmniejszyła się. Trudno naturalnie skontrolować, jaką w tem gra rolę defraudacja opłaty akcyzy i ile złożyć należy na karb ciągłego pogorszania się stosunków materjalnych ludności. Ceny mięsa bądź cobądź najważniejszą odgrywają rolę.

Wystarczy zaś zajrzeć do jakiegokolwiek sprawozdania targowego, aby się przekonać, jak ważne miejsce w rzędzie dostawców mięsa do Wiednia zajmuje Galicja. Nie przecenimy licząc średnią ilość tygodniową wołów samych na 1300 sztuk. Czyni to rocznie blizko 70.000 sztuk. Jeżeli zaś przyjmiemy średnią cenę na 150 złr. za sztukę, wyniesie to przeszło 10 milionów złr. rocznie. Oprócz tego przybywają w znacznej liczbie cielęta, owce i świnie.

Ile razy kwestja cen mięsa wchodzi na porządek dzienny, pojawia się wniosek o otwarcie granic dla dowozu bydła z Rosji i Rumunii. Postawiono go też na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej. Są to naturalnie aspiracje zupełnie platoniczne, bo ani rząd ani Rada państwa, do których decyzja w tej sprawie należy, nie przychylą się do żądań wiedeńskiej Rady miejskiej.

Ale samo powtarzanie tego wniosku i sposób, w jaki kwestję tę traktuje n. p. liberalne dziennikarstwo niemieckie, dowodzi nietylko braku wszelkiego pojęcia o potrzebach rolnictwa, lecz wprost wrogie dla niego usposobienie. Antagonizm polityczny liberalnych miast do wsi o konserwatywniejszych zwykle zasadach, przenosi się tu na pole ekonomiczne i pozwala w zaślepieniu tem zapominać, że powodzenie przemysłu i handlu, zbyt wytworów przemysłu, głównie od

---

NIEZNAJOMA.

Nowelka,

przez

KRYSTYNĘ.

(Ciąg dalszy).

Pan Iliński, pomimo, że na pozór zdrów i bardzo dobrze się trzymający, był astmatykiem, i słabość jego coraz groźniej się rozwijała. Najlepsi paryscy lekarze, mimo, że robili co tylko sztuka wskazywała, przecież nie dawali nadziei długiego życia, a nawet ostrzegli pana Rozwadowskiego, który z nim jeździł na narady do Paryża, aby przygotował żonę, że mąż jej w każdej chwili może zakończyć życie. Natenczas już rodzice zatrzymali ich na stałe mieszkanie w Genewie, pielęgnując wraz z żoną najzacniejszego przyjaciela i syna. Stan taki trwał jeszcze czas dłuższy, niżeli nawet doktorzy oznaczali. Przedłużała może życie panu Ilińskiemu staranność i miłość wielka na każdym kroku otaczających osób. Ale gdy nadejdzie pora, że żadna już ofiara ludzka nie przedłuży chwili życia ludzkiego, w ten czas wszystko ulegać musi wyższej kierującej woli, która i daje i odbiera życie. Tak też pan Iliński pośród otaczających go ukochanych osób, życie nagle, jak zwykle, na tę przerażającą chorobę zakończył.

Rozmarja rzewnie męża żałowała, długo płakała za nim, i cały rok samotnie przesiedziała u rodziców w ciężkiej żałobie.

Po upływie żałoby wziąwszy towarzyszkę Sylwię, ubogą panienkę, córkę emigranta w Paryżu zamieszkałego, puściła się z nią w świat.

Skoro się Rozmarja oddaliła z Genewy, spostrzegła zaraz Sylwia to jej rozpatrywanie się ustawiczne, gdzie się tylko znajdowały, czy w drodze czy w jakiemś mieście. Rozmarja postanowiła sobie wynaleść owego nieznajomego, który wypłynął z lazurowego Lemanu; zachowała go żywo w pamięci.

Szukała go wszędzie, mając nadzieję, że gdzieś go odnaleść musi; ztąd jej ta ustawiczna ruchliwość, ten niepokój jeżdżenia z jednego miejsca, gdy go nie odszukała, na drugie.

Im dłużej go szukała, tem więcej utwierdzała się w niezłomnej woli nieustawania w poszukiwaniach swoich. Wiedziała, że jest Polakiem, bo dwa wypowiedziane słowa, jak muzyki melodyjny akord brzmiały jej, słyszała zawsze w swej duszy „Dzięki Bogu“, które wymówił, uchwyciwszy się ręką łodzi z wyratowanym jej mężem.

Rysy tego młodzieńca utkwiły jej tak w pamięci, że lata nie zatarły najmniejszego ich wyrazu. Widziała go szlachetnym i pięknym — sympatją największą pociągniętą była jego dziwnie miłem obliczem, a odwaga jego takie pozostawiła wrażenie, iż czuła, że wpływ tego prawie błyskawicznego spotkania o całym jej dalszym losie stanowić już będzie.

Dopóki mąż żył, a nawet w czasie żałoby, nie pozwoliła sobie wcale myśleć o nim, odsuwając w duszy ten obraz, lub może zasłaniając twardemi obowiązkami uczciwości, w jakich wychowaną była.

Lecz zostawszy wolną — zdarła tę zasłonę i spojrzała w serce, czy widzi jeszcze owego wybawiciela z Lemanu — a on ukazał się jej w duszy jeszcze jaśniejszem otoczony światłem, niżeli światłem bladego księżyca, bo była nadzieja promienista, że odszuka go może w świecie. Wtenczas rzuciła się z całą gorącością uczuć i energią dwudziestoletniej kobiety, mającej środki materjalne do prowadzenia swych poszukiwań.

Nie przywiązywała Rozmarja do tego żadnych marzeń — ale nateraz był to jedyny ideał jej życia, jej dążeń, bo nie miała innego. Gdyby się był kto znalazł i silniejsze na niej wywarł wrażenie, byłaby może odstąpiła od zamiaru gonienia za marą po świecie, ale dotąd to się nie udało nikomu.

Włodzimierza lubiła jak przyjaciela, ale była dla niego spokojnie chłodną, serce jej nie odezwało się mocniejszem biciem za jego ukazaniem się, kiedy na przypuszczenie odszukania tamtego rwało jej się z radości. Powiedziała sobie jednak, że gdyby kiedy miała iść za kogo innego, to już chyba tylko za Włodzimierza.

Tak rzeczy stały, kiedy się rozstali w Scheveningen; on jeszcze tam pozostał, ona udała się do Brukseli.

W parę miesięcy, wrócił Włodzimierz do domu, gdyż po powrocie z wód już tylko u siebie na wsi przebywał, odebrał list, który go ucieszył i uszczęśliwił, nie tyle już dla niego, ile dla ukochanej Rozmarji.

— Zbawiona! — zawołał odczytawszy list tej treści:

„Zacny Przyjacielu!

„Pierwszy dałeś mi poczuć obowiązki, które aż nadto długo zaniedbywałam. Pierwszy rozbudziłeś we mnie miłość kraju, której pełnem sercem czerpać zapragnęłam, z Tobą też pierwszym dzielę się postanowieniem mojem wyjazdu na Wołyń i stałego już tam zamieszkania. Chcę się oddać pracy, pracy czynnej, któraby mogła przynieść pożytek choć najmniejszy krajowi, a podnieść lud moralnie i materjalnie. Dzisiaj nie wiem, co mi Bóg wskaże na mojej drodze, ale wiem, że serce moje napełnione gorącemi chęciami i niezłomną wolą być użyteczną na każdem polu.

„Wiem i czułam, że bolałeś nad zmarnowanem życiem mojem, a jeżeli kiedy zobaczymy się jeszcze, jestem pewną, że będziesz, Zacny Przyjacielu, zadowolony ze mnie.

Rozmarja.“

VI.

Wielkie dobra na Wołyniu, Malińce, z gorzelnią, browarem, cukrownią, niezmiernie intratne, doskonale administrowane były od kilku lat wydalenia się właściciela ich hrabiego Ilińskiego, bezdzietnego wdowca, przez plenipotenta i rządcę zarazem, pana Rackiego, człowieka olbrzymiej postawy, silnej, czerstwej, z twarzą wielką, okrągłą, czerwoną, gdyby podstarościego z starego zdjętą portretu. Z szlachty drobnej, herbowej pochodzący, dworak, uniżony zbyt może dla panów, górno się noszący w obec równych i podwładnych, był pan Racki nie złym człowiekiem. Regestra i dochody wysełał panu zawsze regularnie, wyciągając jak największe może dla tego, ażeby pan, mając za co w dostatkach żyć za granicą, nie był zmuszony koniecznością wracać na Wołyń.

Robił przytem różne dla siebie spekulacyjki, odkładając tysiączki na bok, nie krzywdząc pana, a w sumieniu tłumacząc sobie, iż nadwyżka paszy zepsućby się mogła. Czemuż on, chowając sobie bydła więcej nad umowę, spotrzebowaćby jej nie mógł i t. p. różne na pozór drobnostki.

W niedługim czasie po wyjeździe posłyszano, że pan z Francuzką się żeni. Dziwiono się tylko, że w tak późnym już wieku, ale nie wiedziano, jak to dalej wypadnie, bo o powrocie wcale mowy nie było. Na drugi rok nadszedł list do pana Rackiego, że majątek został przeniesiony na imię pani hrabiny, i odtąd z nią już tylko on będzie miewać styczności. Jakoż adwokat sądownie miał poleconem ten interes przeprowadzić, i panią Ilińskę, jako dziedziczkę majątku w księgach zapisać.

Pan Iliński, czując się coraz słabszym, chciał oszczędzić wiele na później kłopotów nie znającej stosunków miejscowych żonie swojej; wprawić ją także pragnął w administrację z daleka, tak rozległego majątku; wmówił w nią, że wyręczając słabego męża, zająć się musi sama interesami. Przez delikatność, znając jej szlachetne serce, zamilczał zupełnie o przelaniu na nią praw własności, o której dopiero z pozostałych papierów dowiedziała się po jego śmierci. Listy pani Rozmarji poprawną i piękną polszczyzną pisane, myślano w domu, że przez Polaka, może sekretarza państwa, były przesyłane. Więc bolesna wiadomość o zgonie pana przeraziła wszystkich — bo lubo mało udzielający się, był jednak bardzo dobrym panem i kochanym powszechnie; zresztą wiadomość ta nie wywarła zmiany żadnej w zarządzie.

Ta sama ręka pisywała dalej listy, tylko zauważono, że śmielej, pewniej, skrupulatniej prowadziła rachunki, znając się na nich wybornie. Poznał pan Racki, że jeżeli ta osoba kiedyś będzie prowadziła gospodarstwo, to inaczej trzeba o sobie zawczasu pomyśleć.

Zaczęto nawet przypuszczać, że to może ktoś z Polaków z Paryża, co się z wdową ożeni. Jakaż trwoga opanowała dwór cały, i nie ustawano w domysłach i przypuszczeniach, które były niczem w obec odebranego wkrótce telegramu, który jak piorun we wszystkich uderzył. Wyczytano w nim bowiem, że pani hrabina za dwa dni przyjeżdża!

Zdawało się, że cały dwór oszalał, latali wszyscy, nawołując się. Stracili głowę, a tylko złowrogie słowa: „pani przyjeżdża“, jak hasło biegało z ust do ust.

Sześciu lat takiego spokoju, takiej samowoli żal każdemu było się pozbywać. Opamiętał się pierwszy pan Racki, i zaczął najprzód myśleć o sobie — bydło swoje z folwarków wypędzając na jarmarki lub rozdając po ludziach. Najlepsze kawałki pola, niby w ordynarji trzymając, zapisywał na dworski dochód, i tak uprzątnąwszy się z sobą, był już spokojny. Zaszedł do pałacu, który był powierzony starszemu lokajowi i drugiemu młodemu. Obydwa ożeniwszy się, pilnowali gruntów swoich, zaledwie zajrzawszy czasem do dworu, gdzie leżał prawie pięcioletni pył i powietrze było stęchłe i zepsute. Kucharz pojechał w okolicę, wezwany, by urządził festyn; ogrodnik pozapuszczał we wszystkiem ogród; stangret wozownie i stajnie zaniedbał, szafarka także swoje mając różne sprawy nie rada była przyjazdowi pani. Dość, że nikt nie był na swem miejscu i nikt przyjazdu nie pragnął.

(C. d. n.)

dobrobytu ziemian zależy. A przecież wiadomo, że jeżeli do zamknięcia granic przyczyniła się cokolwiek tendencja ochrony rolników przeciwko konkurencji zagranicznej, to ostatecznie rozstrzygnął wzgląd na grożącą zarazę, która mogłaby zagrozić ruiną produkcji bydła. To oczywiście wiedeńskich bürgerów nie nie obchodzi. Stworzyć gorzanie! wołają, aby lud miał tańsze mięso, ale nie widzą, o ile nieodłężna gospodarka i nieuczciwy handel się przyczynia do zmniejszenia konsumcji mięsa. *Presse* oblicza, że gdyby nie to nieodłęstwo, mięso mogłoby być o 18—20 centów na kilogramie tańsze. *Sapienti sat.*

Przegląd polityczny.

Lwów d. 29. lipca.

(Doniesienie *Köln. Ztg.* o krokach wstępnych do zjazdu cara z cesarzem austrjackim. Zaprzeczenie. — Szczegóły o dymisji b. metropolity Sawy Kosanowicza. — Fałsze rosyjskie o stanie rzeczy w Serbii. — Rusyfikacja prowincyj nadbałtyckich. Dymisja burmistrza Rygi. — *Pall Mall-Gazette* (Lessar) o Zulfikarze. — Rozkład wojsk afgańskich. — Polityka kolonialna Włoch w porozumieniu z Anglią. — Wiadomość *Tempsa* o śmierci Oliviera Paina. — Zgon Mahdiego i jego skutki).

Do *Köln. Ztg.* piszą z zastrzeżeniem z Berlina, że **cesarz austrjacki** wystosował niedawno **pismo do cara**, w którem przypomina mu obietnicę, uczynioną w Skierniewicach, że odwidzi cesarza w Austrji, zapytując równocześnie, czy i kiedy spełnienia tego przyrzeczenia liczyć można w ciągu tego lata. Na pismo to car odpowiedzieć miał nader serdecznie, wyrażając życzenie i nadzieję, że winną rewizytę złoży cesarzowi Franciszkowi Józefowi jeszcze w ciągu bieżącego lata. Skutkiem tej dosyć ogólnikowej odpowiedzi wydany został rozkaz z Wiednia, aby zamek Reichstadt w Czechach przygotowano odpowiednio do zjazdu cesarzów.

Dodać winniśmy, że doniesieniu *Köln. Ztg.* zaprzeczono we wszystkich półurzędowych pismach austrjackich.

W sprawie **dymisji metropolity bośniackiego**, ks. Kosanowicza, komunikuje korespondent wiedeński monachijski *Allg. Ztg.* następujące szczegóły:

„Z powodu swej sprawiedliwości i równego uwzględniania wszystkich wyznań miał minister Kallay, szef administracji bośniackiej, twardy orzeszek do zgryzienia z arcybiskupem Stadlerem. P. Kallay zmusił naprzód arcybiskupa do cofnięcia się w przynależne mu granice, a także nie ścierpiał żadnych wykroczeń ze strony Sawy Kosanowicza, który chciał zająć odrębne stanowisko i domagał się szczególniejszych przywilejów dla siebie i dla swego kościoła. Dlatego to i dla swej chorobliwej ambicji, tudzież zboczenia w swych poglądach kościelno-politycznych na manowce, b. metropolita ustąpić był zmuszony ostatecznie. Nawet atoli dymisji nie wziął ks. Kosanovicz w formie należytej, nie wręczył jej bowiem, jak to ustawa przepisuje, cesarzowi, ale patrjarsze carogrodzkiemu, przez co oczywiście czczą demonstrację i nawet przez samego patrjarchę nie zostało pochwalonem. „Congregatio de propaganda fide“ niema w najgorszym razie z ustąpieniem Sawy nic wspólnego, a wszelkie przeciwne twierdzenia pism południowo-słowiańskich są niezgodne z prawdą.“

Dzienniki rosyjskie, nieprzebierające w środkach i podburzeniach, mających na celu przyspieszenie wybuchu na Wschodzie, twierdzą, jakoby na podstawie dokładnych informacyj, że dzisiejszy stan rzeczy w Serbii najdłużej rok jeden potrwać może. Opozycja przeciw królowi Milanowi wzrastać ma z dniem każdym, a niezadowolenie we wszystkich sferach społeczeństwa jest powszechne — nie wychodzi zaś dlatego tylko na jaw, że prasa serbska, zostając w zupełnej zawisłości od rządu — nie może być wyrazem opinii narodu. O ile całe to twierdzenie jest fałszywem i tendencyjnem, najlepiej świadczy fakt, iż przed kilku właśnie dniami belgradzki dziennik *Odjek* wystąpił z takiemi insynuacjami przeciw Milanowi i Austrji, że w treści nawet powtórzyć ich tu nie możemy. Zdaje się przeto, że gdzie podobne artykuły są tolerowane, nie można mówić o rzekomym ucisku prasy, która tem samem mogłaby, gdyby czuła tego potrzebę, otwarcie wypowiadać opinie narodu.

Rząd rosyjski prowadzi dalej wytrwale dzieło **rusyfikacji prowincyj nadbałtyckich**. Burmistrzowi Rygi, Bungnerowi, który się oparł wprowadzeniu języka rosyjskiego jako urzędowego, do administracji miasta, dał minister spraw wewnętrznych do zrozumienia, aby złożył swoją godność. Rada miejska zamierza jednak ponownie wybrać Büngnera. Wkrótce ma się pojawić rozporządzenie ministerjalne, na podstawie którego tylko osobistości, dobrze władające językiem rosyjskim, mogą piastować godność burmistrza w prowincjach nadbałtyckich.

Pall Mall Gazette, bardzo często używana przez Lessara do publikowania jego zapatrywań oświadcza, że **Rosja zrzekłaby się bezwarunkowo Zulfikaru**, nie może atoli opuścić pewnej pozycji, na wschód od niego położonej, która nie należąc do niego, stanowi połączenie pomiędzy dwoma rosyjskiemi pozycjami. Rosja możeby się i zgodziła na podział spornego terytorjum, z pewnością jednak większych ustępstw nie poczyni. Gdyby rokowania, jako bezskuteczne, zostały zastanowione, Zulfikar wpadłby natychmiast w ręce rosyjskie.

Wojska emira Afganistanu rozłożone są wedle informacyj pism angielskich w sposób następujący: W Heracie, tudzież między tem miastem a Gorianem znajduje się 10.000 ludzi, w okolicy Zulfikaru około 11.000 z dodatkiem silnej artylerji, w Maimenie 6.000, w Andżuku 8.000, wreszcie w Kunduzie 5.000 ludzi. *Gros* reszty wojsk znajduje się w Kabulu i Kandaharze.

Polityka kolonialna Włoch nie uległa żadnej zmianie skutkiem ustąpienia Manciniego. Świeże porozumienie się Włoch z Anglią nastąpi w Wenecji, gdzie ambasador angielski Lumley oczekuje króla. Hr. Robilant otrzymał polecenie powiadomienia Austrji o rezultacie rokowań włosko-angielskich. Zanotować jeszcze należy wiadomość *Tagblattu*, że rząd włoski planuje na jesień nowe ekspedycje, i ma zażądać od parlamentu znacznych kredytów na obsadzenie opuszczonego przez Anglików Egiptu.

W sprawie zagadkowej **śmierci Oliviera Paina** nadeszła do Paryża świeża wiadomość. Hassan basza, który był długo w otoczeniu Mahdiego, oświadczył korespondentowi *Tempsa* z całą stanowczością, że Pain umarł na febrę w Chartum po zdobyciu tego miasta.

Przez długi czas uśmiercały pisma angielskie proroka sudańskiego bezskutecznie, aż wreszcie **Mahdi umarł** naprawdę. Wiadomość ta jest dla gabinetu Salisbury'ego istnem poselstwem niebiańskiem. Mahdi pozostawił wprawdzie następcę, kalifa Abdułłę, za którym, jak i za dzielnym „porucznikiem Mahdiego“, Osmanem Digmą, pójdzie tysiące Sudańczyków, ale skutkiem zgonu „proroka“ zmniejszy się znacznie odwaga, zapał i ten fanatyzm w szeregach powstańców sudańskich, który ich wiódł z lichą bronią w ręku na bagnety i działa angielskie. Bramy Sudanu stoją teraz znowu dla Egiptu otworem.

O śmierci Mahdiego brak dotąd bliższych szczegółów. Pogłoski o zgonie „proroka“ krążyły w Egipcie już od tygodnia, ale w Europie przyjmowano je z niedowierzaniem skutkiem poprzednich zawodów. Uwierzono im dopiero wtedy, gdy rząd angielski otrzymał doniesienie urzędowe, stwierdzające fakt, że Mahdi już nie żyje. W Anglii zapanowała ztąd radość wielka, a z nią razem cieszy się także kedyw i sułtan, którym fanatyczny panislamizm Mahdiego był wcale nie na rękę.

Fremdenblatt otrzymał z Kairu następującą depeszę:

„Jen. Grenfell donosi telegraficznie, że otrzymał nową wiadomość, potwierdzającą śmierć Mahdiego. Kalif Abdułła został następcą Mahdiego.“

Wydalanie Polaków z Prus.

W sprawie wydalania Polaków, poddanych obcych mocarstw, piszą z Wrocławia do *Dziennika poznańskiego*:

„Niemieckie uniwersytety do ostatnich czasów uważały naukę jako sprawę międzynarodową, nie stawiały obcokrajowcom przeszkody w wykształceniu, odłączały naukę i wykształcenie od polityki. Ale w Prusach jak wszystko tak i naukę pod rydwan polityki zaciągnięto, a że wydano nie dawno w polityce hasło do wydalania Polaków, będących poddanymi rosyjskimi, aby oczyścić wschodnie prowincje pruskie od tyle niebezpiecznego żywiołu polskiego, zabrano się także i do studentów Polaków z pod zaboru rosyjskiego.

„Przed niedawnym czasem odebrał słuchacz medycyny R., który w Prusach uczęszczał do gimnazjum, złożył egzamin dojrzałości i przez trzy lata uczęszczał na wrocławski uniwersytet, rozkaz, ażeby w ośmiu dniach opuścił granice królestwa pruskiego. Dalej słuchacz matematyki H., którego przed rokiem przyjęto do uniwersytetu wrocławskiego i który zaopatrzony jest w najlegalniejszy paszport i legitymacje, wezwany został przed kilku dniami przez policję, gdzie mu oświadczono, że w kilku dniach Prusy opuścić musi.

„Zapał policji sięga tak daleko, że nawet lekarzowi praktycznemu z Królestwa, który przybył do Wrocławia, aby pod okiem profesora uniwersyteckiego napisać pracę doktorską, wręczono naraz rozkaz opuszczenia państwa pruskiego w ośmiu dniach, chociaż również był zaopatrzony w paszport i inne papiery. Dopiero za wstawieniem się profesora, pod którego okiem pracę pisał, pozwolono mu sześć tygodni pozostać.

„Wystawią sobie czytelnicy nieprzyjemne położenie tych studentów, którzy w czasie semestru podobny otrzymali rozkaz i przerwać muszą swe studja, a reszta studentów z Królestwa obawia się czy i ich ten sam los nie spotka.

„Ciekawi bylibyśmy, coby powiedziała i z jakiem oburzeniem przyjęłaby prasa niemiecka wiadomość, gdyby rząd francuzki miał wydalić studentów niemieckich z Paryża, albo rząd rosyjski z Dorpatu. Ale jeżeli rząd pruski wydala studentów Polaków, będących poddanymi rosyjskimi, na to prasa niemiecka nie znajdzie słowa oburzenia, zaledwie wspomni o tem.

„Najlepiej będzie, jeżeli studenci z Królestwa zawczasu sami opuszczą uniwersytety pruskie i udadzą się do innych krajów, gdzie odłączyć umieją naukę od polityki i gdzie nie będą narażani na podobne nieprzyjemności, że każdej chwili wydalić ich mogą.“

W sprawie wydalań Polaków z Prus w ogóle pisze *N. Berl. Montagsblatt*:

„Pisma rządowe uskarzają się na wzrost żywiołu katolickiego i polskiego w Prusiech Wschodnich. Jest wszystkiego obecnie dziewięć kościołów katolickich w okręgu rejencyjnym gąbińskim. podczas gdy przed pół rokiem był tylko jeden kościół. Tak więc co pięć lat przybywał jeden kościół, podczas gdy ewangelikom przybywał jeden co roku.

„I jakiż związek ma ta okoliczność z rzekomą polonizacją Prus Wschodnich? Polacy i katolicy tworzą nader drobną część ludności tej prowincji, tak że o niebezpieczeństwie polonizacji ani mowy być nie może. *Nordd. Allg. Ztg.* powiada: Jest rzeczą niewątpliwą, że dążenia polonizacyjne wzmocnione zostały immigracją z Polski rosyjskiej. A więc usprawiedliwione są nakazy banicji Polaków, którzy w Prusiech szukali środków do życia i którym nie udowodniono, aby brali udział w propagandzie politycznej. Ta w ogóle nie istnieje w całej rejencji gąbińskiej.

„Po co zatem ten cały hałas? Byłoby rzeczą znacznie rozsądniejszą, gdyby nasi rządowcy zajmowali się więcej istotnem niebezpieczeństwem rusyfikacji królestwa kongresowego, aniżeli polonizacją prowincyj pruskich. Polacy pruscy nie zaprotestują z pewnością przeciwko myśli wojny z Rosją i oswobodzenia przez nią Niemiec i Europy od niebezpieczeństwa, jakiem grozi Rosja.

„Wzmocnienie żywiołu polskiego w Prusiech nie byłoby dla nich żadnem nieszczęściem. W miarę bowiem, jak Polacy w Prusiech używaliby swych praw w przeciwieństwie do ucisku Polaków w Rosji — następowałoby pojednanie Polaków z Niemcami, a żywioł polski, niepodejrzywany o zagrażanie bezpieczeństwu Prus, będzie wzmocnioną gwarancją przeciwko państwu, którego polityka przyszłości opiera się na osłabieniu państwa pruskiego“.

Takby wskazywała ścisła logika. Cóż począć wszakże, gdy logika wypadków jest najczęściej inną od logiki rozumu, a kanclerz niemiecki stara się dotąd usilnie, aby wręc przeciwne logice rozumu stworzył założenia polityczne w wypadkach!

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d. 29. lipca.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Wczoraj do południa przy zmiennym stanie nieba było pogodnie, w południe zachmurzenie się powiększyło, deszcz ulewny zaczął padać przerwami i padał prawie do północy przy wietrze przeważnie północnym, opad jego wynosił na dobę do 9. godziny dzisiaj z rana $19,_2$ mm. Średnia temperatura dnia była $15,^0_9$, najwyższa $18,^0_4$, najniższa $13,^0_8$.

Zniżka barometryczna od kilku dni pozostała w południowej Rosji, wyżka zaś na północnym Atlantyku, wskutek czego mamy w kraju deszcze rzęsiste strefami. Od wczoraj z rana cofa się zniżka więcej ku nam, prawdopodobnie będziemy mieli po przejściu zniżki z podniesieniem się stanu barometru jeszcze deszcze a ku końcu tygodnia nastąpi wypogodzenie.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe 29. lipca: Przy wietrze przeważnie północnym i średniej temperaturze dnia około $17,^0$, pochmurno, powietrze znacznie wilgotne, deszcz.

* **Cesarz** udzielił ponowne wsparcie dla nawidzonych klęską powodzi mieszkańców zachodniej części naszego kraju w kwocie 1000 zł.

* **50-letni jubileusz kapłaństwa**, obchodzić będzie w niedzielę dnia 16. sierpnia b. r. ks. Andrzej Sołtysik, hon. kan. kapituły przemyskiej i proboszcz rzym. kat. w Sądowej Wiszni. Urodzony w roku 1809, święcenia kapłańskie otrzymał dnia 15. sierpnia 1835.

* **Mianowania.** Kandydaci notarjalni Franciszek Stencel i Kazimierz Goyski, na wniosek krakowskiej Izby notarjalnej, mianowani zostali przez tamtejszy sąd krajowy zastępcami notarjuszów, pierwszy dla Wojnicza, drugi dla Kent. Notarjuszowi Eug. Kuryłowiczowi pozwolono przenieść się z Stanisławowa do Rawy.

Praktykanci pocztowi: Antoni Paprocki, Jan Daszkiewicz i Leopold Klement, mianowani asystentami.

* **Pogrzeb śp. Michała Gnoińskiego** odbył się przy licznym udziale publiczności, pragnącej złożyć hołd pamięci jednego z najgodniejszych współobywateli swoich. Rada miejska zebrała się w komplecie, tylko pp. adwokaci tutejsi, z trudnych do pojęcia przyczyn, swiecili swą nieobecnością; nie znalazło się nawet dwóch, którzyby ponieśli wieniec ofiarowany przez Izbę adwokatów, długoletniemu swemu prezesowi, „perle adwokatów“, jak czytaliśmy na innym, także przysłanym tylko wieńcu. Prawdopodobnie termina sądowe stanęły na przeszkodzie w spełnieniu ostatniej tej, chrześciańskiej i koleżeńskiej usługi. Oby tylko przyniosły zysk pożądany!... Imieniem Rady miejskiej krakowskiej złożyła okazały wieniec deputacja w osobach pp. radców, notarjusza Muczkowskiego i adwokata dr. Hajdukiewicza. Z innych wieńców wymienimy: Rady m. Lwowa „Mężowi wielkich cnót obywatelskich“, Galicyjskiej kasy oszczędności, Towarzystwa kredytowego ziemskiego „Zasłużonemu swemu syndykowi“, i Towarzystwa weteranów wojskowych. Po egzekwiach odprawionych w kościele OO. Bernardynów, żałobny kondukt o o godzinie 11. wyruszył ku cmentarzowi Łyczakowskiemu, przy dźwiękach orkiestry „Harmonii.“ Na ulicach palił się gaz, z wieży ratuszowej i z gmachu Towarzystwa kredytowego ziemskiego powiewały żałobne flagi. Od wrót cmentarza ponieśli trumnę na miejsce wiecznego spoczynku członkowie Rady miejskiej, a nad grobem przemówił profesor uniwersytetu, radny miejski, dr. Roszkowski.

* **Egzamin** w Drohowyżu odbędzie się d. 1. sierpnia b. r.

* **W szkole rolniczej** w Czernichowie rozpoczyna się rok szkolny z dniem 1. września. Egzamina wstępne odbywać się będą dnia 31. sierpnia.

* **Wycieczka do Budapesztu.** Komitet szczuplejszy wybrany przez tutejszą Radę miejską, uchwalił przedłożyć pełnej Radzie następujący program wycieczki do Budapesztu: Wyjazd ze Lwowa d. 5. września o godzinie 5. z południa do Przemyśla, zkąd koleją Łupkowską wyjadą uczestnicy i zatrzymają się na stacji Hatvan. Tam będzie punkt zborny dla wszystkich uczestników wycieczki, zdążających z wschodniej i zachodniej Galicji. Z Hatvan wyruszy do Budapesztu osobny pociąg i stanie u celu podróży d. 6. września o godzinie 4. z południa. Na ewentualne powitanie ze strony budapeszteńskiej reprezentacji miejskiej ma odpowiedzieć w imieniu lwowskiej Rady miejskiej p. Mochnacki, a w im. krakowskiej reprezentacji, dr. Szlachtowski.

Koszta podróży są: Bilet jazdy III. klasą ze Lwowa do Budapesztu i napowrót 14 zł., II. kl. około 20 zł. Bliższe szczegóły tej wycieczki zostaną podane do wiadomości po powzięciu stanowczych uchwał.

* **Zniżenie cen jazdy** na kolejach państwowych, które pierwotnie przysługiwało tylko urzędnikom, rozszerzone zostało obecnie o tyle, że nanczyciele szkół wyższych, średnich i ludowych, za zwykłem podaniem, potwierdzonem przez właściwego kierownika szkolnego, mogą otrzymać zniżenie o połowę ceny na wszystkich austrjackich kolejach państwowych.

* **Z podróży.** Jeden z naszych dobrych znajomych pisze nam: Jako z dawien dorywczy korespondent *Gaz. Nar.*, proszę o umieszczenie słów kilku ze smutnych wrażeń podróży do Krakowa i Lwowa. Zwykle wyjeżdżający do Galicji z zaboru pruskiego lub rosyjskiego, chciałby się dowiedzieć, co też dzieje się w opuszczonej miejscowości, ale jakże się tu dowiedzieć, kiedy w Krakowie i we Lwowie nawet w najpierwszych hotelach, restauracjach lub kawiarniach nie można się o żadną gazetę z Królestwa lub ks. Poznańskiego dopytać. Zdobywają się one zaledwie na niektóre miejscowe pisma. Co to za smutny objaw! W Krakowie np. w hotelu Wiktorja jest tylko *Czas*. Unikat to, że restauracja należy do stronnictwa i ma tylko pismo stronnictwa! We Lwowie również nie lepiej. Restauracje mają pisma niektóre miejscowe, a poznańskich lub warszawskich wcale nie posiadają; kawiarnia wiedeńska, niby najpierwsza we Lwowie, żadnego poznańskiego lub warszawskiego pisma nie ma, bo *Kolce* warszawskie, nie należą do poważnych. Jaki poziom pojęć obowiązku właścicieli tych miejsc, względem gości!

Tych słów kilka ujemnych z wrażeń podróży notuję w tej nadziei, że może niejeden właściciel poczuje się do obowiązku względem swych gości; pisma zaś miejscowe tak w Krakowie jak we Lwowie w poczuciu godności i solidarności narodowej — takt ten zdrożny powinny podnieść i przyczynić się, by ci, którzy zarabiają od społeczeństwa, byli więcej dla niej dbali. Jeśli właściciele-Niemcy w Poznańskiem w Hotelach, restauracjach i kawiarniach — dla polskiego społeczeństwa obok miejscowych polskich, warszawskie i galicyjskie miewają, to doprawdy lwowscy i krakowscy do tego są **obowiązani**!

* **Szczególne.** Dziwnym zbiegiem okoliczności, w trzy dni po samobójstwie Stan. Hertza w Warszawie, pozbawił się życia w Berlinie Hertz, wspólnik firmy Zehrman, a w Tygarze czeladnik firmy zegarmistrzowskiej, także Hertz, rodem z Wołynia, mający rodzinę w Warszawie.

* **Magistrat** ogłasza, że wakują posady manipulacyjne i służbowe, zastrzeżone wysłużonym ck podoficerom, a to: kancelisty, dwie posady dozorców więźniów i trzy takie posady prowizoryczne; dalej posada asystenta urzędu cłowego i kilka posad drożników.

* **Ustawa przeciw opilstwu.** W ciągu krótkiego czasu po raz już drugi zauważyć musimy, że ustawa przeciw opilstwu wcale obecnie nie jest przestrzeganą. W sobotę wieczorem i w niedzielę trudno przejść przez ulicę, by nie spotkać pijanych, a poniedziałkowa kronika *Gazety urzędowej* przepełnioną jest doniesieniami o nocnych bójkach i awanturach, w których nawiasem mówiąc, prym po większej części wiodą żołnierze. Zapytujemy tedy: czy jeneralna komenda wojskowa i policja nic już w tej mierze nie uczynią?

* **Dorożkarskie brewerje.** Wczoraj na ulicy Akademickiej obok kawiai Schnajdra dorożkarz nr. 180 pozwolił sobie urządzić wyścigi, w koło objeżdżając mały placyk. Koń po takim biegu, zmęczony, nie chciałsłuchać zwierzchnika, ani też jego bata, dorożkarz więc bił zwierzę nielitościwie, tak, że go nawet przechodnie wzywali do zaprzestania. Kilku dzieciaków małych również się upominało o litość dla zwierzęcia. Dorożkarz jednak krzyknął i ruszył wprost na dzieci, a nawet małego chłopczyka F. R. tak batem silnie uderzył, że ten upadł na ziemię. Policjanta oczywiście nie było, dorożkarz przeto zaciął konia i zniknął w zakręcie ulicy Akademickiej.

* **Sprzeniewierzenie.** Alfred Hempel, także Adolfem Hempel się mieniący, czeladnik introligatorski, liczący lat 22, podniósłszy d. 25. b. m. na szkodę tutejszej drukarni p. Pillera na przekaz pocztowy kwotę 185 złr., wydalił się tego samego dnia ze Lwowa i jest poszukiwany przez policję.

* **Kradzież** towarów sukiennych, wartości około 1000 złr., popełniono w nocy na 11. czerwca b. r. w Glinianach, powiatu przemyślańskiego, na szkodę kupca Feiwisza Gastfreunda. Policja tutejsza doszła obecnie, iż kradzież tę popełnili bracia Szymon i Mojżesz Blausteinowie, zamieszkali w Hryniowie koło Jaryczowa, w towarzystwie dwóch izraelitów. Zarządzono z tego powodu uwięzienie tychże, przyczem okazało się z dalszego dochodzenia, że wspomniani bracia trudnili się od dłuższego czasu także handlem kradzionych koni wiejskich, a to w wygodny sposób, ponieważ zwierzchności gminne w Hryniowie, powiatu kamioneckiego, i w Podliskach, powiatu lwowskiego, wydawały im paszporta na konie, które przyprowadzali na targ do Lwowa.

* **Jutro** we czwartek d. 30. lipca: św. Abdona; — św. Jemylyana ep. m.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 28. lipca b. r.: Zgubiono zastawniczą kartkę banku ruskiego

---

BELWEDERCZYK

KAROL PASZKIEWICZ.

Wspomnienie pośmiertne

skreślił

Dr. J. ŁUKASZEWSKI.

(Ciąg dalszy.)

Przemówienie to z tem większym zapałem przyjęte zostało przez kolegów, gdyż wyszło z ust człowieka skromnego a poważnego, o którym wiedziano, że co myśli, co powie, to też z pewnością święcie wykona. Dla tego też Piotr Wysocki, opisując to zebranie w swoim Pamiętniku, nie bez głębszego znaczenia stawia Paszkiewicza na pierwszem miejscu pomiędzy zebranymi u niego gośćmi.

Posiedzenie z d. 16. grudnia 1828 w kwaterze Wysockiego było decydującem nie tylko o całej przyszłości uczestników, lecz nawet o losie narodu polskiego. Zebrani bowiem podchorążowie, związawszy się w tym dniu w związek wojskowy, mający na celu wyswobodzenie ojczyzny orężem, byli rzeczywistymi twórcami powstania listopadowego. Dla nadania tem większej wagi moralnej związkowi, pod natchnieniem powstałemu, spisano rotę przysięgi, którą wszyscy podpisali i przysięgę głośno, z najgłębszem przejęciem się religijnem wykonano, poczem pismo natychmiast spalonem zostało, ponieważ w tym związku, przynajmniej na początku, nic na piśmie się nie odbywało, tylko wszystko ustnie. Wedle Pamiętnika Wysockiego przysięga ta brzmiała jak następuje:

„Przed Bogiem i ojczyzną naszą ujarzmioną, odartą z praw i przywilejów konstytucyjnych przysięgamy: 1) nie wydać na przypadek uwięzienia żadnego członka zawiązującego się Towarzystwa, choćby z tego powodu przyszło ponieść najsroższe męczarnie; 2) połączyć wszystkie usiłowania, poświęcić życie, gdy tego będzie potrzeba, w obronie zgwałconej ustawy konstytucyjnej; 3) ostrożnie rozszerzać związek za wiedzą podpisanych członków Towarzystwa, nie przyjmując ani pijaków, ani szulerów, ani ludzi skażonego charakteru pod jakimkolwiek bądź względem.“

Ważny to niezmiernie dokument, bo przedewszystkiem stwierdza, że autorów w onym czasie najwięcej bolało systematyczne deptanie praw konstytucyjnych i poniewieranie narodu tak przez rząd moskiewski, jak w szczególności przez W. X. Konstantego, o którym już Łukasiński powiedział, że kiedy kto z żyjących zechce sobie przedstawić najdzikszego z tyranów, najnikczemniejszego z ludzi, wtedy powie: jest nim carewicz Konstanty! Prócz tego świadczy rota ta o rzadkiej wśród wojskowych czystości obyczajów i podniosłem uczuciu etycznem i moralności, skoro z góry wykluczyli ze związku każdego człowieka bez charakteru.

Dla Paszkiewicza w szczególności myśl ogólna, zawarta w przysiędze stała się ewangelią życia i podstawą niewzruszoną postępowania aż do deski grobowej. Raz danego słowa czy przyrzeczenia każdemu wiernie dotrzymywał. O ile był wyrozumiałym, pobłażliwym na ułomności ludzkie, o ile spieszył z pomocą, ktokolwiek do niego się zgłosił lub o kim się dowiedział, o tyle instynktowo wstręt czuł i okazywał wszystkiemu, co podłe, nikczemne i przewrotne. Pod tym względem był nieubłaganym, cała natura w nim się burzyła, i ten człowiek, zwykle spokojny, łagodny, serdeczny, stawał się twardym jak ze spiżu.

Z utworzeniem związku wojskowego, życie koszarne nabrało dla spiskowych dużo uroku, bo zostało opromienione czynną pracą około sprawy ojczystej i nadzieją lepszej przyszłości. Każdy z zaprzysiężonych, ufny w Boga i świętość sprawy, której życie poświęcił, przystąpił z wiarą i zapałem do dzieła, które się zasadzało na rozpowszechnianiu związku i przygotowaniu materjału do powstania. Piotr Wysocki, jako inicjator związku i oficer, pozostał naczelnikiem i kierował czynnościami sprzysiężonych, lecz i każdy z nich pracował w poruczonym mu zakresie na własną odpowiedzialność.

Co do Paszkiewicza, ten musiał chociaż ze skromnych najskromniejszy, wywierać znaczny wpływ moralny na swe otoczenie, mieć i w szerszych kołach poważanie i szacunek. Tego najlepszym dowodem misja poruczona mu przez Wysockiego, aby się udał do J. U. Niemcewicza, męża w owe czasy czczonego przez cały naród, obznajomił go z celami związku i prosił o radę co do dalszego postępowania, oraz o sankcję i poparcie moralne. Musiał Paszkiewicz przedstawić rzecz starcowi umiejętnie, przekonywająco i z całym ogniem serca patrjotycznego, skoro wygrał ją w połowie. Niemcewicz bowiem w zasadzie uznał sposób postępowania i zamiary spiskowych nietylko za zbawienne, ale nawet za konieczne dla niepodległości Polski, rozrzewnił się poświęceniem młodzieży, błogosławił ją i zachęcał gorąco do szerzenia idei narodowego wyzwolenia; tylko praktyczne jej urzeczywistnienie radził odłożyć do bardziej sprzyjających okoliczności, zaklinając, aby powstrzymać zbyt pospieszne działanie, bo „teraz nie czas jeszcze, ale nadejdzie pożądana chwila.“

Oczywiście taka rada nie mogła pozostać bez skutku ubezwładniającego żywszą czynność związkowych. To też dłuższy czas tętno spisku biło powolnie, ale nabrało energii i siły wewnętrznej tak przez zbliżenie się naczelników sprzysiężenia wojskowego do posłów, literatów, młodzieży akademickiej i osób cywilnych, jak niemniej przez zorganizowanie się i podział pracy konspiracyjnej w samym związku. Dopiero wieść o mającej nastąpić w maju 1829 r. koronacji Mikołaja na króla polskiego w Warszawie, do żywego poruszyła umysły i pchnęła gotowe kadry sprzysiężonych na nowe tory. Znane są opisy tego poronionego spisku koronacyjnego, z przyczyny którego musimy rzecz tę wedle opowiadania ś. p. Karola, które się cokolwiek różni od głównego źródła: broszury Adama Gorowskiego.

Dzień przed koronacją otrzymała szkoła podchorążych rozkaz dzienny, aby wystąpiła w czasie uroczystości na paradzie przed carem na Saskim placu. Piotr Wysocki był właśnie obecny w koszarach, kiedy ten rozkaz otrzymano. Wtedy Józef Dobrowolski pobiegł do niego i zażądał, aby niezwłocznie zwołać posiedzenie dziewięciu, co też niebawem się stało. Wnioskodawca przedstawił niezwłocznie myśl swą zebranym towarzyszom. „Koniecznie trzeba, rzekł, skorzystać z dnia jutrzejszego, który jakby Opatrzność sama nam zsyła. Pomyślniejsza chwila nigdy się nam nie zdarzy więcej. Jutro na paradzie car z całą familją obchodzić będzie front, a skoro tylko zbliży się przed szkołę podchorążych, wtedy za danym znakiem przez Wysockiego szybkim krokiem sformujemy koło, w którem zamkniemy i w niewolę weźmiemy całą rodzinę carską.“

Pomysł ten, choć zuchwały i karkołomny, jednogłośnie przez związkowych przyjęty został i niezwłocznie przystąpiono do rozdziału czynności pomiędzy siebie. Większość sprzysiężonych miała zawiadomić i objaśnić całą sprawę w ciągu dnia jutrzejszego, dopilnować, aby broń była dobrze opatrzona i do przyjęcia ostrych ładunków gotowa. Związkowi tak byli zaufani w patrjotyzm towarzyszów swych szkolnych, że ich dotąd nie wtajemniczyli w swe zamiary; i nie omylili się, albowiem nie znalazł się ani jeden podchorąży, któryby się był cofnął od spisku koronacyjnego. Jeden ze związkowych znów udał się do koszar pułku grenadjerów gwardji do porucznika-płatnika Piotra Urbańskiego z poleceniem, aby jak najspieszniej przysłał do szkoły podchorążych potrzebną ilość ostrych ładunków. Urbański należał od niedawna do związku, i był jednym z najczynniejszych członków; odznaczał się rzadką przezornością, słownością i najbezinteresowniejszym zapałem patrjotycznym. Zobowiązał się każdej chwili dostarczyć kilkanaście tysięcy ostrych nabojów karabinowych, więc gdy się do niego zgłosił delegat związku, natychmiast żądane ładunki na miejsce przeznaczenia odesłał. Wysocki nareszcie, jako naczelnik sprzysiężonych, mający stosunki z patrjotycznymi kółkami cywilnemi, z niektórymi posłami i znakomitościami owego czasu, udał się niezwłocznie do miasta, aby ich przygotować na zamach dnia następnego i oświadczyć im stanowczo, że szkoła podchorążych chce wystąpić, a potrzeba tylko, żeby zebrani, ale bez żadnego współdziałania, oczekiwali rezultatu. Jeżeli zamach się uda, wtedy ich powinnością będzie — naprzód wystąpić, obwieszczać powstanie narodowe, i natychmiast wszczynać rząd narodowy; w przeciwnym razie, wtedy gdy się przedsięwzięcie nie udało, wtedy mają, aby kraj ocalić od prześladowania — bez najmniejszego skrupułu publicznie potępić i wyprzeć się szkoły podchorążych jako szaleńców, półgłówków bezrozumnych, działających bez wiedzy i bez woli narodu. Wtedy oczywiście szkoła podchorążych padłaby ofiarą zemsty moskiewskiej, ale kraj przynajmniej by ocalał.

(C. d. n.)

ło l. 69940 na palto zimowe za 2 zł. 50 cent. zastawione.

Zakwestjonowano srebr. zegarek remontoir mało używany, znaczony liczbą fabryki 24307 z napisem na kopercie „Margue de Fabrique Spiral Brequet. Geneve“, kryty na 15 kamieni, werk niklowy, szkło kryształowe, po bokach pogięty, koperty z deseniem i z widokiem na jednej stronie, z srebr. łańcuszkiem cienkim „Erlkette“, bez kluczyka z haczkiem bronzowym. — Przytrzymana miała go znaleść w wychodkach w koszarach na placu Franciszkańskim przed rokiem, i 13 sztuk bielizny, koszulę damską, 3 koszulek dziecinnych, prześcieradło, dwie poszewki, kołderkę dziecinną białą, 2 kaftaniki półsukienkowe zielonkowate i kapelusz filcowy.

Odebrano w Basiówce konia 6-letniego, maści kasztanowatej z białą gwiazdką na czole, średniej wysokości — z jakiejś kradzieży pochodzącego.

Kraków d. 28 lipca. [Przyjazd uczniów akademii wojskowej; — wypadek]. Wczoraj przybyło tu 60 ukończonych słuchaczy wiedeńskiej akademii technicznej wojskowej, odbywających podróże w obrębie monarchji austrjackiej. Przybywających witało bardzo liczne grono oficerów inżynierji i artylerji na dworcu kolei, z dyrektorem inżynierji tutejszej, pułkownikiem hr. Geldern, na czele. Między przybyłymi znajduje się trzynastu Polaków. Umieszczeni oni zostali w zakładzie łobzowskim na czas trzechdniowego pobytu w Krakowie i zwidzić mają pod przewodnictwem majora profesora Brunnera, fortyfikacje Krakowa i żupy wielickie. Z Krakowa udają się na wystawę do Pesztu.

Zdarzył się tu smutny wypadek. Porucznik inżynierji Antoni Podczaski, płynąc na łodzi wraz z kilku żołnierzami, skutkiem uderzenia tejże o łazienki stracił równowagę i wpadł w wodę. Mimo natychmiastowej pomocy nie zdołano nietylko nieszczęśliwego ocalić, ale nawet ciała nie odnaleziono.

— **Warszawa.** (*Zimno i deszcz. — Konkurs pływacki. — Jednodniówka. — Etnograf Emsde.*)

W końcu czerwca i na początku lipca mieliśmy upały równe prawie najwyższym, jakie kiedykolwiek w naszym klimacie zapisały roczniki meteorologiczne. Obecnie pod koniec lipca miewamy prawie najniższą temperaturę, jaką kiedykolwiek w lipcu obserwowano, a chłodnym nocom, porankom i dniom towarzyszą rzęsiste, przejmujące, nieprzyjemne deszcze. Szybkie to przejście od *maximum* do *minimum* wielu przepłaciło katarami i zaziębieniami. W nocy termometr wskazuje zaledwie 8° R., maluczko, a będziemy w piecach palili... z tej też przyczyny odłożono zapowiedziany konkurs pływacki,

Dziś jutro ukaże się *Jednodniówka* dla pogorzelców Grodna. Na pierwszej stronie prócz ozdobnej winiety tytułowej, znajduje się rysunek Andriollego, a następne stronice zajęte są przez prawie wszystkich wybitniejszych autorów i autorki warszawskie, a w tej liczbie i Kraszewskiego.

W tych dniach spodziewany jest w Warszawie turzysta Lemsde, który udaje się przez Warszawę i Moskwę do Azji środkowej. Znakomity etnograf angielski po raz już trzeci tę podróż przedsiębierze.

— **Wiedeń** d. 27. lipca. (Artylerja przeciw policji). W niedzielę odbywała się tu, jak zwykle, w hotelu Tomasza Nowaka zabawa tańcująca, w której udział brało około 300 osób cywilnych i 15 wojskowych. Uczestnicy, coraz to lepszy mieli humor, coraz to bardziej ochoczo puszczali się w tany. Aż oto powstał spór między dwoma danserami, artylerzytami, o jakąś nadobną dziewoję. Z początku rzecz była łagodnie traktowaną, później coraz ostrzej, aż wreszcie zanosiło się na bójkę. Pełniący służbę policjant Sniderítsch, uważał wtedy za stosowne strony wojujące pogodzić; ale o dziwo, w odpowiedź na perswazję jego dostał mu się policzek. Sniderítsch udał się o pomoc do pobliskiego domu gościnnego i ztamtąd sprowadził dwóch jeszcze policjantów celem zaaresztowania artylerzysty, który go obdarzył policzkiem. Artylerja nie poddała się jednak, lecz wystąpiła obronnie, i rozpoczęła się bójka, której rezultatem było wyrzucenie policji za drzwi. Nie poprzestała jednak na tem armia — ale w sieni schwyciwszy policjantów, poczęła ich okładać kopystkami. Po długiem wzajemnem termoszeniu się, jeden z policjantów wydostał się z tego niemiłego położenia i już to dla pomszczenia porażki, już to dla zaalarmowania pobliskiej strażnicy, dał ognia z pistoletu. To przeraziło obecnych, a dało pochop dwóm pozostałym policjantom do naśladownictwa. Dość, że zanim przybyła pomoc, dwóch artylerzystów padło trupem.

Patrol wojskowa dopiero oczyściła pole walki, aresztując siedmiu artylerzystów, reszta bowiem umknęła.

Zajście to całe narobiło w Wiedniu wielką wrzawę, a władze wojskowe energiczne zarządziły śledztwo.

— **Z Budapesztu** donoszą, że w Debreczynie odbył się d. 27. b. m. pojedynek na pistolety między pułkownikiem Czerlinem a majorem Kornaiem. Ten ostatni padł trupem na miejscu.

— **Sopron** (na Węgrzech) d. 28 lipca. Od wczoraj jest Kapuvar pastwą pożaru, który wybuchł w trzech ulicach po obu końcach równocześnie. Spaliło się już 55 domów. Pożar wybuchł podczas jarmarku i sprawił między ludnością ogromny popłoch.

— **Londyn** d. 24. lipca. (Wesele arcyksiężniczki Beatrycy). Uroczyste dźwięki rozlegały się wczoraj z wyspy Wight, gdzie odbywała się uroczystość weselna księżniczki W. Brytanii Beatrycy z księciem Henrykiem Maurycym Battenbergem. Przy sprzyjającej pogodzie już od 9. godziny rano napływali liczni goście weselni ze wszystkich stron. Osobny pociąg sprowadził gości z Londynu do Portsmouth, zkąd ich znowu królewski jacht „Alberta“ przywiózł do Coves. Cała przystań Coves była pełną rozmaitych jachtów, łodzi, ozdobionych najpiękniejszemi flagami, a droga prowadząca z Coves do Osborne była prawdziwą drogą tryumfalną. Droga z zamku do romantycznie położonego kościółka Wipingham, oddalonego od Osborne blisko półtorę angielskiej mili, ozdobioną była wieńcami, chorągwiami i girlandami. Ochotnicy i wojsko tworzyli szpaler; na trybunach dla publiczności wzdłuż drogi panował ogromny natłok.

Ślub miał się odbyć o godzinie pierwszej — a już od godziny dwunastej napełniał się wspaniale przystrojony kościółek zaproszonemi gośćmi, między którymi widzieć można było lorda Salisbury'ego Iddesleigh'a, wszystkich prawie ministrów, ciało dyplomatyczne, jeneralicję, admiralicję i kwiat angielskiej szlachty. Gladstone usprawiedliwił swoją nieobecność, a z członków poprzedniego gabinetu był lord Granville, markiz Hartington i lord Spencer.

Po 1-szej godzinie przybyli do kościoła członkowie rodziny królewskiej, zaproszeni obcy książęta, arcyksiążę heski, księżna Battenberg (matka narzeczonego), książę i księżniczka Battenberg, hrabia Erbach z żoną, książę Filip Sachsen-Coburg Gotha i wielu innych. Na organach wykonano uwerturę okolicznościową Händla.

Narzeczony wszedł do kościoła w towarzystwie swego ojca, księcię heskiego Aleksandra, swego brata, księcia bułgarskiego i księcia Józefa Battenberga. Arcyksiążę miał na sobie uniform galowy pruskiego wojska z orderem podwiązki, udzielonym mu dzień przed ślubem przez królowę Wiktorję. Wreszcie głośne okrzyki zgromadzonej przed kościołem ludności, oznajmiły przybycie oblubienicy, która w towarzystwie królowej przestąpiła próg kościoła, poprzedzana przez najwyższych dostojników wojskowych. Za księżniczką postępowały drużki i wiele dam z najznakomitszych rodzin angielskich. Podczas tego pochodu odegrano Wagnera marsz weselny. Aktu ślubnego dokonał arcybiskup z Kanterbury w asystencji biskupa z Winchester, dziekana windsorskiego i kanonika Prothera.

Po skończonej ceremonii przyjmował arcyksiążę Henryk życzenia od najbliższych krewnych, poczem cały orszak weselny przy dźwiękach marszu weselnego Mendelsohna opuścił kościół i udał się do Osborne, gdzie w przepysznych komnatach zamku blisko 200 gości zasiadło do uczty weselnej. Podczas obiadu wniósł mistrz ceremonii zdrowie pary młodej,

Po południu udali się zaślubieni do Quarr-Abbey, gdzie mają zabawić dwa dni, a potem wrócić do Osborne.

Wspomnieć wypada, że małżeństwu temu najbliższa rodzina panny młodej, do ostatniej chwili sprzeciwiała się i przybyła na uroczystość weselną bardzo nielicznie. Związek ten był powodem różnych niesnasek i nieporozumień w rodzinie. Zachowanie się następcy tronu niemieckiego i jego małżonki, którzy nie przybyli wcale na ślub wywołało wielkie oburzenie na dworze angielskim. Wszystkie dwory europejskie, uważają małżeństwo księżniczki angielskiej za niczem nieusprawiedliwiony mezalians, niby coś w rodzaju związku córki wielkiego para Anglii, z synem drobnego dzierżawcy. Ztąd też ganiono przepych, z jakim oszczędna zkądinąd królowa Wiktorja wystąpiła na weselu najmłodszej, a ukochanej nad wszystkie inne córki.

Żadnej z księżniczek angielskich nie uposażyła królowa tak hojnie, jak tę najmłodszą córkę swoją. Same klejnoty i koronki wyprawy, przedstawiają olbrzymi majątek. Królowa Wiktorja od wielu lat już nie nosi żadnych ozdobniejszych, a od czasu śmierci męża nie zdjęła żałoby. W drogich tkaninach, danych do wyprawy księżniczce Beatryczy, spoczywa praca pięciu wieków; koronki te nie posiadają sobie równych. Królowa Wiktorja bowiem jest jedną z najmajętniejszych zbieraczek starej porcelany, starych mebli i koronek. Jej zbiór porcelany sewrskiej przechodzi o wiele zbiory najsławniejszych muzeów specjalnych. Początek kolekcji tej, dał książe regent podczas rewolucji francuzkiej, gdy kupcy holenderscy korzystając z ogólnego zamięszania i przewrotów we Francji, nabywali po niskich cenach wszystko, co się tylko dało i warte było kupienia, a szczególniej meble starożytne i sewrską porcelanę, i sprzedawali następnie księciu regentowi. Młodziutka wówczas królowa umiała ocenić te dzieła sztuki i powiększyła znakomicie zbiór takowych.

Trudno byłoby wyliczyć kolejno suknie księżniczki Beatryczy, z których kilka już opisywaliśmy; posiada ich ona bowiem przeszło 300. Ciemny dział tualet, reprezentowany jest przez suknie popelinowe, z których odznaczają się: czarna z deseniem wschodnim, przetykana złotem i mieniąca się tysiącem barw, oraz błękitna, zasiana niezapominajkami. Kolor bronzowy zdaje się być ulubionym księżniczki, gdyż posiada piętnaście sukien tej barwy. Arcydziełem sztuki tkackiej Lyonu, jest suknia z brokateli, będącej kopią materji z XV-go wieku, znajdującej się w muzeum we Florencji. Na złocistem tle, haftowane są bronzowe kwiaty *en relief* i okolone ciemnem złotem. Nadto wyróżnić jeszcze należy suknię białą koronkową z czasów królowej Anny, podpinaną białemi, przetykanemi srebrem, wstążkami morowemi.

— **W Aleksandrji** rozpoczęto poszukiwania grobu Aleksandra Wielkiego, którego trumnę złotą jeszcze w epoce Rzymian podróżni podziwiali, Ślady miejsca zaginęły, tak iż poszukiwania *ab ovo* rozpocząć wypada.

— **W Charkowie** podczas pożaru d. 25. b. m. spłonęło 300 domów, przyczem kilkanaścioro dzieci i starców utraciło życie.

Teatr, literatura i muzyka.

— Testament literacki Wiktora Hugo. Wszystkie manuskrypta swoje, kopie ich, listy i papiery, bez względu na ich rodzaj, oddał Hugo pod bezwarunkowe rozporządzenie trzech swych przyjaciół: Pawła Meurice, Augusta Vacquerie i Ernesta Lefevre, żądając tylko, aby rękopisy te podzielili oni na trzy kategorje i w tym porządku je ogłaszali, a mianowicie: 1. utwory zupełnie wykończone; 2. prace rozpoczęte lub wykonane częściowo, lecz nie doprowadzone do końca; 3. urywki, fragmenta, myśli ulotne wierszem lub prozą, znalezione w notatkach, czy też na oddzielnych kartkach.

Na koszta wydawnictwa zapisał 100.000 franków, a po potrąceniu kosztów, pp. Meurice, Vacquerie i Lefevre, otrzymać mają za swą pracę, odpowiednio do branego w niej udziału:

z 1. kategorji 15 procent czystego zysku,
z 2. kategorji 25 procent,
z 3. kategorji, która wymagać będzie największego trudu, 50 pr. czystego zysku.

Oddzielnie panowie ci upoważnieni zostali do wydania listów W. Hugo, również z udziałem 50 pr. czystego zysku, ale z zastrzeżeniem, zasługującym na wszelkie uznanie, aby pamiętali, że listy wszelkie są własnością nie tego, który je otrzymał, ale tych, którzy je pisali.

— *Ognisko domowe*, które przeszło obecnie na własność p. Zamorskiego i spółki, zamieszcza w ostatnim numerze piękny wiersz Teofila Lenartowicza p. n. „Św. Cyryl i Metody“. Znajdujemy tam także ładnie wykonany portret jubilata Jana Gregorowicza.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków d. 27 lipca. Pięciodniowy ustawiczny deszcz spowodował wezbranie wszystkich rzek, wpływających do Wisły, szczególniej Skawinki i Wilgi. Dojrzała już pszenica zaczyna się psuć. Szkoda jest bardzo znaczną.

Czesi i kwestja bankowa. Pragska *Politik* pisze: „Węgrzy nie podnieśli żadnego zarzutu przeciw dostatecznej dotacji filij Banku narodowego, zwłaszcza filij pragskich, przeciwnie uznali ją za uprawnioną. Jak żądanie zachowania językowego równouprawnienia uważają za słuszne, tak żądanie Czechów, aby na banknotach austro-węgierskich było wyznaczone odpowiednie miejsce także dla języka czeskiego, prawdopodobnie jest bezpośrednio popierane przez Węgrów.“

„Sonn- und Montags Ztg.“ donosi z Preszburga: W sferach wiarygodnych utrzymują, że konsorcjum targu na bydło nosi się z myślą rozwiązania tutejszego targu. Sprawa ta na razie utrzymywaną jest w tajemnicy, ale powiększający się w każdym tygodniu deficyt i coraz słabsze zaopatrywanie targu, tudzież słaby udział rzeźników wiedeńskich jest przyczyną tego zamierzonego kroku. — Mimo rzekomo wiarygodnych sfer, z których wiadomości tej *Sonn- und Montags Ztg.* zaczerpnęła, doniesienie to wydaje się nieprawdopodobne. Rozwiązanie targu preszburskiego jest tylko *pium desiderium* interesentów wiedeńskich, które jednak dalekie jest od urzeczywistnienia, dodaje *Czas* od siebie do tej wiadomości. — Wogóle istnienie targu preszburskiego jest pożytecznem dla naszych producentów, choćby ze względów konkurencji handlowej. Zadziwiać też musi niepomału, iż niektóre z dzienników naszych krajowych podały przed kilku tygodniami komunikaty oparte na jednostronnych wyliczeniach i insynuacjach wymierzonych przeciw targowicy preszburskiej w interesie zakładu, któremu monopol targu bydlęcego w Wiedniu oddano.

Telegramy targowe z dnia 28. lipca:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo —.— zł. do —.— zł.; żyto —.— zł. do —.— zł. Okowita 29.— do 29.25 zł. Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę 7.77 do 7.78 zł.; rzepak na sierpień-wrzesień 11.37 do 11.50 zł. Wrocław: Pszenica 17.20 do —.— m. żyto 14.30 do —.— m. owies 14.20 m.; rzepak —.—, spirytus 42.10 m. — Berlin: Pszenica żółta na lipiec-sierpień 163.50; żyto —.— m.; okowita 42.30 m.; olej rzepakowy —.—. Paryż: Mąka za 159 kilo 46. franków; olej rzepakowy —.— fr.; okowita —. — fr.

Nafta Wiedeń dnia 28. lipca: —.— zł. do —.— zł, Brema loco 760,— Hamburg loco 740,— na lipiec 740.—, na sierpień-wrzesień 765.—; Antwerpia: na lipiec 19.$^3/_8$; Nowy-York: 8.$^1/_4$; Filadelfia 8.$^1/_8$.

Preszburg 27. lipca. (Targ bydła rzeźnego). Doniesienie bezpośrednie; Przypędzono 1065 sztuk bydła opasowego. W tej liczbie wołów węgierskich 584, bawołów —; wołów niemieckich 211, krów — buhai — i wołów galicyjskich 128, buhai —. Sprzedawano towar węgierski po 56 do 61 zł., wyjątkowo po 62 do 63..—, za towar niemiecki po 57—64 zł,; za woły galicyjskie 58—60 zł. Ceny te są za centnar metryczny żywej wagi.

Targ był nader ożywiony. — Ceny wyższe o 1 zł. do 1 zł. 50 ct. — Krowy po 52—57 zł., buhaje po 52—58 złr.

Wiedeń dnia 27. lipca. Na dzisiejszy targ przywieziono wołów węgierskich 600, wołów galicyjskich 1487, wołów niemieckich 795, razem 2882 sztuk.

Płacono za woły węgierskie 55 do 59, osobliwe 60 do 63, woły galicyjskie od 56 do 60, woły niemieckie 57 do 64 za 100 kilo mięsa.

Do Preszburga przypędzono na targ dzisiejszy 1067 wołów.

Woły paszowe płacono 50 do 55 zł. za 100 kilo mięsa.

Wilhelm Amirowicz & K. Schels.

Ostatnie wiadomości.

Od osoby, która wczoraj wróciła z Kijowa, dowiadujemy się o następującem zdarzeniu, rzucającem nader przykre światło na nasze stosunki: „Dnia 20. lipca przejeżdżałem przez pograniczną komorę celną rosyjską, Wołoczyska. W jednym wagonie ze mną jechał literat ruski pan Aleksander Konisski. (Prace literackie p. Konisskiego spotykamy od dawien dawna w pismach tutejszej partji narodowej ruskiej, a jeśli się nie mylimy, niedawno Rusini tutejsi obchodzili jego 25-letni jubileusz pisarski; o tymże Konisskim pisał *Nowyj Prołom* w przeszłym miesiącu, iż był jako gość na egzaminie w szkole ruskich panien, dziennik zaś *Diło* to doniesienie zaopatrzone złośliwemi uwagami co do dążeń narodowych ruskich uważał za denuncjację pana Konisskiego przed władzami rosyjskiemi; przyp. red.) Zaledwieśmy weszli na komorę i oddaliśmy nasze paszporty, chwycili Konisskiego zaraz dwaj żandarmi i odprowadzili do innego pokoju. Miałem interesa handlowe w Wołoczyskach, jakie mię zatrzymały do nazajutrz. Starałem się więc wywiedzieć od urzędników komory o przyczynie tego zajścia, które zrobiło na przejeżdżających nader silne wrażenie. Opowiadali mi, iż pewien redaktor rosyjskiego dziennika we Lwowie przysłał do Wołoczysk i Kijowa do komendy żandarmskiej doniesienie, że Konisski będzie wiózł do Rosji rewolucyjne proklamacje polskie i książki rusińskie drukowane w Genewie, i wskutek tego aresztowano Konisskiego.

Żandarmi aresztowawszy go, rozebrali do naga; proklamacyj wszakże nie znaleźli żadnych (skądżeby były? Przyp. red.) Książki zaś rusińskie zabrali, lecz pomiędzy niemi nie było podobno ani jednej genewskiej. Konisskiego zaś w nocy zamknęli do towarowego wagonu bydlęcego, pełnego nieczystości, postawiwszy na straży dwóch żandarmów. Rano gdy go wyprowadzono, miał wyglądać jak męczennik, niepodobny do siebie samego; przywołano do niego lekarza i po oględzinach wysłano do Kijowa; żandarmerja wołoczyska nie znalazłszy nic godnego uwagi, pomstuje na denuncjatora lwowskiego, za wskazówką którego łamali napróżno nawet cygara Konisskiego.

W Kijowie byłem w klubie „dworjańskim“, a historję, jakiej byłem świadkiem, słyszałem tam opowiadaną z oburzeniem i z temi dodatkami, że nietylko od owego redaktora ze Lwowa były denuncjacje; dalej, że Konisski, ponieważ nic przy nim nie znaleziono, trzymanym jest w domowym areszcie, pod surową strażą, że za każdą denuncjację płacą wzmiankowanemu redaktorowi 100 rubli srebrem, dlatego niestworzone historje wypisuje.

I tak ma obecnie niemało kłopotu sprawiać policji kijowskiej denuncjacja na profesora kijowskiego uniwersytetu, Antonowicza, dobrze notowanego u rządu, o którym doniósł, że wraz z prof. lwowskim Szaraniewiczem przesiaduje ciągle u hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, układając wspólnie program porozumienia się z Polakami.“

Pester Lloyd donosi z Wiednia: Jako autentyczną wiadomość podają, że cesarz rosyjski z Kijowa zrobi wizytę cesarzowi austrjackiemu. O czasie i miejscu spotkania nie podają nic pewnego, jednakże jest rzeczą prawdopodobną, że spotkanie będzie miało miejsce w połowie sierpnia. Giers, który w tym czasie wybiera się na kurację do Franzensbadu, ma być obecnym przy zjeździe dwóch monarchów.

W sferach rządowych Budapesztu mówią, że prezydenci ministrów, Taaffe i Tisza, wezmą udział w zjeździe hr. Kalnoky'ego z ks. Bismarkiem.

D. 19. b. m. napadły bandy albańskie wieś serbską Zlatni Potok w okolicy Nowego Bazaru, splądrowali domy i zabili kilku ludzi.

Firman sułtański, dotyczący dziewięcio-milionowej pożyczki egipskiej, posłany został kedywowi ubiegłego czwartku.

Ambasador turecki w Londynie, Mussurus-basza, zawiadomić miał Portę, że lord Salisbury przyrzekł gorąco przypomnieć i polecić mocarstwom konieczność ustalenia wysokości trybutu, uiszczanego Turcji przez Bułgarję.

Z powodu wiadomości, podanej przez *Bombay Gazette*, o zamierzonem zajęciu Kandaharu przez Anglików, pisze *Now. Wremia*:

„Rozumie się samo przez się, że wobec faktu takiego, jak wkroczenie wojsk angielskich do Kandaharu, Rosja nie może pozostać obojętną. Nawet w takim razie, gdyby fakt ten zaszedł już po zgodnem załatwieniu układów co do rosyjsko-afgańskiej granicy, nieuchronnem następstwem jego byłby marsz naszej armii ku Heratowi. Rząd rosyjski może zezwolić na obecność Anglików w Kandaharze jedynie pod warunkiem bezpośredniego zetknięcia naszej środkowo-azjatyckiej granicy z posiadłościami afgańskiemi, stanowiącemi podstawę działań dla wojsk angielskich.“

W Washingtonie spodziewają się niebawem przybycia nadzwyczajnego posła króla Kalakauy, który imieniem swego władcy przedłożyć ma prezydentowi Stanów Zjednoczonych nader ważny projekt, polegający na tem, aby rząd Stanów zajął królestwo wysp Sandwichskich. Powód do tej propozycji dała królowi jegomości ta okoliczność, że zabrnął w długi po uszy i potrzebuje pieniędzy, aby podłatać swą mizerję finansową. Kalakaua, będący domorosłym filozofem, przyszedł nadto po zwidzeniu Europy i poznaniu jej zwyczajów do przekonania, że wpierw albo później zabiorą jego kraj Anglicy albo — Niemcy. Po cóż ma czekać na tę ostateczność? Puszcza więc sam królestwo swoje na targ i odda je... najwięcej dającemu. Rząd Stanów odrzuci jednak prawdopodobnie propozycję humorystycznego króla Kalakauy.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 29. lipca. (Pryw.) Kwestja, czy, gdzie i kiedy nastąpi spotkanie cesarzów austrjackiego, niemieckiego i rosyjskiego stałą w dziennikach teraz zajmuje rubrykę. Myśl zjazdu trójcesarskiego obecnie stanowczo jest porzucona ze względu na zdrowie cesarza niemieckiego, a może i z innych jeszcze względów.

Zdrowie cesarza niemieckiego jest bądźcobądź przyczyną, że tenże nie uda się tego roku do Ischl, lecz natomiast cesarz austrjacki pospieszy odwidzić cesarza Wilhelma w Gastein przed samym wyjazdem na uroczystość strzelecką w Insbruku. Prawdopodobnie w Gasteinie też nastąpi spotkanie kanclerza niemieckiego z hr. Kalnokym.

Zdecydowana jest również rewizyta i wizyta ros. pary cesarskiej u dworu austrjackiego. Czas i miejsce już stanowczo są oznaczone, ale z znanych względów na cesarza rosyjskiego w wielkiej trzymane tajemnicy. Podana w tych dniach w berlińskiej korespondencji *Köln. Ztg.* wersja o zapytaniu cesarza austrjackiego u cesarza rosyjskiego, kiedy się odwidzin jego spodziewać może, jest bajką.

Powyższe zaś wiadomości nie są kombinacją, lecz zaczerpnięte z najlepszego źródła.

Wiedeń d. 29. lipca. Wedle doniesienia dzienników jest już faktem zadecydowanym, że cesarz Wilhelm nie przybędzie tym razem do Ischl, lecz cesarska para austrjacka przybędzie dla odwidzenia cesarza niemieckiego d. 6. sierpnia wieczorem do Gastein, gdzie zabawi do wieczora d. 7. sierpnia.

Budapeszt d. 29. lipca. *Nemzet* zwalcza wnioski, które dzienniki czeskie nawiązują do kwestji bankowej z powodu przyjęcia Czechów przybyłych na wystawę budapeszteńską w stolicy Węgier. Dziennik ten twierdzi, że państwowe stosunki Austrji od czaasu zawarcia ugody bankowej nie zmieniły się, nie zachodzi więc potrzeba organizacji banku. O dotacji filij czeskich musi w pierwszym rzędzie bank wyrazić swą opinię.

Londyn d. 29. lipca. Hicksbeach oświadczył w izbie gmin, że akredytowano Drummonda Wolffa w specjalnej misji do sułtana, odnoszącej się do kwestji egipskiej. Drummond Wolff ma się udać do Egiptu wcelu wykonania tejże misji, która postanowioną jest, aby Egiptowi zapewnić ile możności zachowanie pokoju, przeszkodzić powtórzeniu się niepokojów, które ponawiały się w ostatnich latach, i aby z góry udzielić posłom instrukcje.

Londyn d. 29. lipca. Mojżesz Montefiore wczoraj umarł. (Urodzony w r. 1784 w Londynie, w r. 1837 wyniesiony do stanu szlacheckiego, przedsiębrał kilka podróży do Palestyny i Syrji, gdzie za każdym razem niósł pomoc swoim współwyznawcom Izraelitom. Przez ożenienie się wszedł w związki z Rotszyldami. W r. 1846 udał się do Petersburga z powodu ukazu przeciw żydom i na audjencji u cara Mikołaja uzyskał zniesienie tegoż. Jako jeden z najbogatszych ludzi i filantrop w czasie prześladowania w Marokko udał się do Madrytu, a następnie do sułtana Sidi Mohameda celem wyjednania znacznych ulg dla uciśnionych. W r. 1866 przedsięwziął w czasie cholery po raz szósty podróż do Palestyny, gdzie hojnie niósł pomoc swym współwyznawcom. Przyp. red.)

Londyn d. 29. lipca. Izba gmin przyjęła bil o budżecie w trzeciem czytaniu.

Konstantynopol d. 29. lipca. Stan wielkiego wezyra polepszył się; nakazano mu jednak przestrzegać spokój.

Polit. Corr. donosi z Konstantynopola pod datą 25. lipca, że wielki wezyr dostał ataku apoplektycznego podczas kąpieli.

Konstantynopol d. 29. lipca. Wczoraj rozpoczęto uroczyście w Bellowa budowę kolei, mającej połączyć sieć kolei tureckich z europejskiemi.

Gavril basza otrzymał od sułtana wielki order „Osmani“ i brylantami wysadzaną tabakierkę.

Petersburg d. 29. lipca. Dziennik ustaw państwowych ogłasza zatwierdzony przez cara statut dla zarządów kolejowych i ogólny regulamin dla kolei rosyjskich.

Kair d. 29. lipca. Kedyw zagaił dziś posiedzenie notablów, wnosząc o zezwolenie na pożyczkę, która konieczną jest ze względu na znacznie podniesione wydatki państwa od czasu powstania, wywołanego przez baszę Arabiego.

Minister finansów przedłożył budżet, zawierający żądanie jednomilionowego kredytu na zawodnienie.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Ze Lwowa odchodzą:

podług zegara lwowskiego:

Do Krakowa	*10.46	4.05	† 2.25	—	4.50
Do Podwołoczysk	10.27	* 5.56	† 4. 8	—	12.35
„ (z Podzamcza)	10.56	—	—	* 6.07	1. 9
Do Czerniowiec	—	11. 6	—	* 6.20	12.20

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	* 5.36	11.33	—	† 3.58
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—	3.50	† 2.15
„ (na Podzamcze)	*10.12	2.28	—	3.20	—
Z Czerniowiec	*10.05	3.35	—	3.30	—

Pociąg nr. 18 nie kursuje aż do 1. listopada b. r.
* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne.
† Krzyżykiem pociągi kurjerskie.
W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa	*9.13	10.57	6.12	†7.59	10.46
Do Wiednia	5.40	*6.55	—.—	9.30	3.—
Do Prus	5.40	*6.55	—.—	7.55	9.30

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa	5.10	9.38	*6.48	2.33	—.—
Z Wiednia	*8.30	9.50	7.26	9.45	—.—
Z Warszawy	*8.30	— —	—.—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.46	—.—	—.—	3.15

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń dnia 29. Lipca 1885.

godzina 1. minut 45. popołudniu.

Alpiny	37.60	Węg. akcje kr.	289.25
Anglo-Austr.	98.50	Unionsbank	80.—
Kolej Kar. Lud.	245.25	Nordbahn	237.—
Kolej Połud.	134.25	Kolej Alföld	185.75
Kolej p. Elżb.	300.10	Kolej lw-czern.	227.50
Węg. Nordostb.	177.—	Wied. Commun.	123.50
Węg. obl. p. zł.	109.—	Elbetal.	166.—
Węg. cis. losy r.	120.—	Länd. Bank	98.30
Zł. ren. węg. 4%	99.15	Bankverein.	101.50
Ros. rubel pap.	1.23.$^3/_8$	Losy węgier.	119.40
Galic. indemn.	102.25	Kredytowe	—.—

Usposobienie słabe.

Wiedeń, dnia 29. lipca 1885.

godzina 10 min. 40 przed południem

Akcje kredyt.	284.20	Anglo-austr.	98.75
Kolej Kar. Lud.	245.—	Kolej połudn.	134.50
Unionbank	80.25	Napoleondor	9.91
Rossyj. bankn.	1.24	Usposobienie: ciche	

Berlin, dnia 28. lipca 1885

godzina 4 minut 45 po południu

Rossyjsk. bankn.	201.75	Akcje kredyt.	464.50
Lombardy	220.—	Galicyjskie	100.—
Poż. wschod.	59.75	Austr. bank.	163.—

Lwów, z Izby handlowej d. 29. lipca 1885

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy		płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud.	200 zł. m. k.	244 25	247 —
„ lwow.-czern.-jass.	200 zł. w a.	227 50	230 50
Banku hypot. galic.	200 zł. w. a.	274 50	278 50
„ kred. galic.	200 zł. w. a.	225 —	230 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kuponu bieżącego:			
Tow. kred. galic.	5 prc. w. a.	99 35	100 35
„ „ „	4 „ „	90 75	92 —
„ „ „	5 „ okres.	99 35	100 35
„ „ „	4 „ „	88 30	89 30
Banku krajowego	4$^1/_2$% w. a.	91 50	92 50
Banku hyp. galic.	6 „ „	101 35	102 35
„ „ „	5 „ „	96 60	97 60
„ „ „	5 wyl. z 10% prm	98 60	99 60

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6%)	3% w likw.	57 —	59 —
„ „ „ „ 5%	2$^1/_2$% „	57 —	59 —

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic.	5 prc. m. k.	101 60	102 60
Kom. banku kraj.	5 pr. w. a. 1 em.	97 —	98 —
Pożyczka kraj. z r. 1873	6 prc. w. a.	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883	4$^1/_2$% „	90 75	91 75

5. Losy.

Miasta Krakowa	17 —	19 —
„ Stanisławowa	23 50	25 50

6. Monety.

Dukat holenderski	5.81	5.91
Dukat cesarski	5.86	5.96
Napoleondor	9.86	9.96
Półimperjał rosyjski	10.14	10.25
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1.22$^1/_2$	1.24$^1/_2$
100 marek niemieckich	61.—	61.70
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Wiedeń, dnia 27. lipca.

Kurs papierów publicznych.

Powszechny dług państwa.

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
5% Renta papierowa . . po 100 zł.	82 75	82 90
5% „ srebrna . . . po 100 zł.	83 40	83 60
Pożycz. loteryj. 4% z r. 1854 po 250 zł. w. a	128 —	128 75
5% „ 1860 „ 500 „	139 80	140 40
5% „ 1860 „ 100 „	142 50	143 —
5% „ 1864 „ 100 „	167 75	168 25
4% węgierska renta złota po 100 zł.	— —	— —
5% „ „ papier. „ 100 „	92 55	92 70
Obligacje indemnizacyjne.		
5% Galicyjskie . po 100 zł. m. k	102 25	102 75
5% Bukowińskie . „ 100 „ „	101 75	102 50
Inne pożyczki publiczne.		
5% losy regul. Dunaju z 1870 „ „	116 —	116 50
4% losy Cisańskie . . . . . „ „	120 —	120 25
Losy prem. poż. m. Wiednia . „ „	123 40	124 —
Listy zastawne.		
4½% Bodencr. all. öst. złot. po 100 zł.	124 —	124 50
4½% „ „ „ pap. „ 100 zł.	100 —	100 50
4½% Banku król. galicyj. „ 100 zł.	91 75	92 25
6% Zakładu kred. krakowsk. . 18 lat	99 75	100 10
6% „ „ „ . 36 lat	99 75	100 10
5½% „ „ „ sreb. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. kr. ziems.	91 25	91 50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 75	100 25
4% „ „ „ „ „ 41 lat	88 —	89 —
6% „ Bank hipot. lwowski . . .	101 15	101 75
5% „ „ „ „ . prem.	98 75	99 25
5% „ „ „ „ 40 lat	96 50	97 50
5% Bank austr. węgrs. (Nation.) w. a	102 70	103 —
5½% Węg. Instyt. Bod.-Credit . .	102 70	103 —
4% „ Bank hipot. prem. . .	101 50	100 75
5% Oblig. kom. Banku krajow. I. em.	97 —	98 —

Priorytety kolejowe.

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
5% Albrechta 300 zł.	100 —	100 25
„ Alföld-Fiume 200 zł.	100 —	100 50
„ „ „ Em. 1874 200 zł.	100 —	100 50
6% Donau-Dampfs. 100, 200 zł. .	121 50	— —
Elżbiety za 200 mrk. opod.	114 50	115 —
„ za 200 mrk. nieopod. . . .	121 25	121 75
4½% Ferdyn. Nordb. m. k. . . .	106 50	107 —
5% „ mor.-szlązk. linia 1871/2	107 —	108 —
5% „ poż. 1876 r. 100 zł. .	105 25	106 25
4½% Franc. Józefa Em. 1884 . .	93 —	93 60
4½% Gal.-Kar.-Ludw. 1881 r. 300 zł.	100 80	101 10
„ „ Jarosław 300 zł	99 50	100 —
5% Koszycko-oderb 200 zł. . .	100 80	101 —
4% Lwów-Czern. em 1884 (10% p.)	82 50	82 75
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	91 —	91 40
5% Nordwestb. austr. . . . . 200 zł.	103 90	104 30
5% „ „ lit. B. 200 „	102 90	103 30
6% Nordwestb. austr. em. 1874 200 m.	128 50	—
5% Rudolfa z 1884 r. . . . 100 zł.	119 60	120 —
5% Siedmiogrodzkiej I . . 200 zł.	99 —	99 40
3% Staatseisenbahn . . 500 fr.	197 40	198 —
3% Südbahn (Lombardy) . 500 fr.	152 75	153 25
5% „ „ . . 200 zł.	128 50	128 80
5% Theisbahn.-Gesell. . . 1000 zł.	109 —	—
5% Węgiers. gal. Łupkow. 200 zł.	99 50	100 —
5% „ „ „ II em. 200 zł.	99 50	100 —
5% „ Nordost . . . 300 zł.	98 75	99 25
5% „ „ złotem 200 zł.	130 —	131 —
5% „ Westbahn . . 200 zł.	100 —	100 50
5% „ Em. 1874 . . 200 zł.	99 25	99 75
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackiego Banku . 120 zł.	98 50	99 —
Boden-Credit austrjacki . . 80 „	225 50	226 —
Credit-Anstalt dla hand. i prz. 160 „	284 75	285 —
„ Bank węgierski . . . 200 „	299 80	290 —
Depositen-Bank . . . . . 200 „	193 —	193 25
Escom.-Gesellschaft niż.-austr. 500 „	592 —	595 —
Länderbank . . . . 100 „	97 75	98 25
Austr.-węg. Banku . . . . 600 „	868 —	870 —
Unionbank . . . . 100 „	80 50	80 75
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	145 —	145 50
Wiedeński Bankverein . . 100 „	102 25	102 50

Akcje kolejowe.

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Albrechta bez % . . . . . . 200 zł.	62 —	— —
5% Alföld-Fiume . . . . . 200 „	185 75	186 50
5% Donau-Dampfs.-Ges. . . 525 „	460 —	461 —
5% Elżbiety . . . . 210 „	238 80	239 20
5% Linz-Budweis . . . . 200 „	— —	— —
5% Salzburg-Tyrol . . . . 200 „	— —	— —
5% Ferdynanda-Nordbahn . 1050 „	2373 —	2377 —
5% Franciszka-Józefa . 200 „	211 30	211 50
5% Gal. Karola Ludwika . 210 „	245 —	245 50
4% Koszycko-Oderbergska . 200 „	150 50	151 —
5% Lwowsko-Czern.-Jasska . 200 „	228 75	229 25
5% Nordwest austr. . . . . 200 „	168 50	169 50
5% „ Elbethal Lit. B. 200 „	166	166 50
5% Rudolfa . . . . 200 „	186 25	186 50
5% Siedmiogrodzka I. . . 200 „	183 75	184 25
5% Staats-Eisenbahn-Gesels. 200 „	302	302 25
5% Südbahn (Lombardy) . 200 „	134 50	135 —
5% Theisbahn (Cisańska) . 200 „	251 —	252 —
5% Węg. gal. Łupkow. . . 200 „	176 25	176 75
5% „ Nord-Ost . . . 200 „	177 —	177 50
5% „ Westbahn . . . 200 „	168 25	168 75
Losy.		
Kredytowe po 100 zł. w. a. . . .	177 75	178 25
Clary po 40 zł.	42 75	43 25
4% Tow. żeg. na Dunaju 100 zł m.k.	113 50	114 50
Insbruku po 20 zł. a. w . , .	18 75	19 25
Keglevich po 10 zł.	19 —	19 50
Krakowskie po 20 zł. a. w. . . .	17 75	18 25
Lublańskie prem. po 20 zł. . . .	22 50	23 —
Ofner (miasta Budy) po 40 zł. . .	42 75	43 25
Palfy po 40 zł.	40 50	40 75
Czerw. krzyża austrj. po 10 zł . .	14 75	15 —
„ „ węgierskie po 5 zł.	9 —	9 20
Rudolfa po 10 zł.	18 50	19 —
Salma po 40 zł. m. k.	54 25	54 75
Salzburskie prem. po 20 zł. m. k. .	23 —	23 50
St. Genois po 40 zł. m. k. .	48 50	49 25
Stanisławowskie po 20 zł. m. k .	24 —	24 75
4½% Tryesteńskie po 100 zł. m. k.	132 50	133 25
4% „ po 50 zł. m. k.	68	68 50
Waldsteina po 20 zł. m. k. . .	27 50	28 50
Windischgrätza po 20 zł. m. k. .	38 25	38 75

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej“.